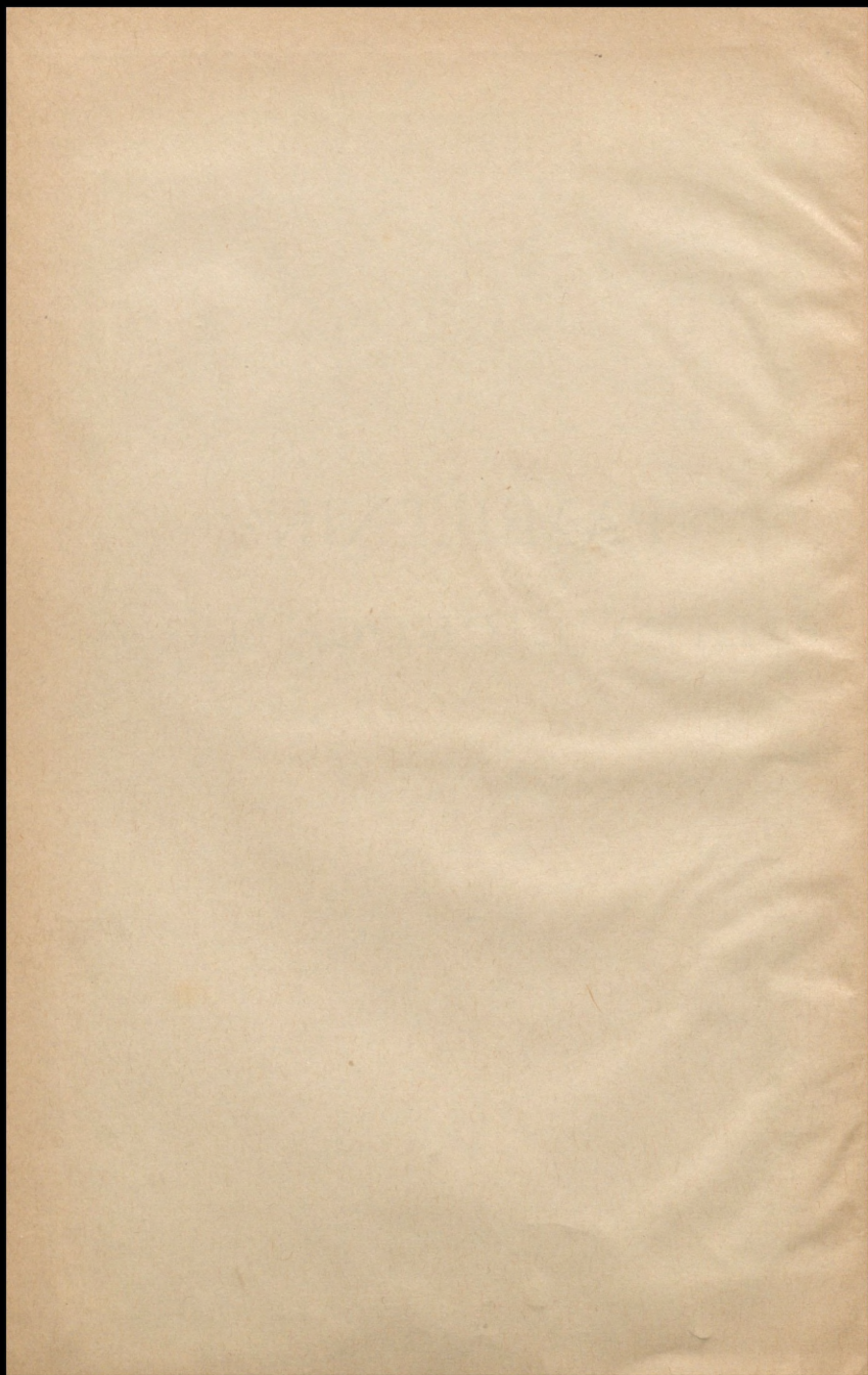


P

PAMIĘTNIK  
FILIPA LICHOCKIEGO.



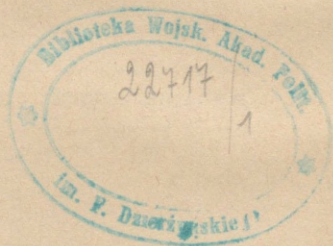
PAMIĘTNIK  
FILIPA LICHOCKIEGO

PREZYDENTA MIASTA KRAKOWA

z roku 1794.

~~~~~  
WYDANIE DRUGIE.  
~~~~~

KRAKÓW.  
NAKŁADEM KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.  
1891.



# WSTĘP

## DO PAMIĘTNIKA FILIPA LICHOCKIEGO.

---

Dość liczne do insurekcyi Kościuszki pamiętniki współczesne, i późniejsze historyczne prace, wyczerpały prawie ten przedmiot co do szczegółów powstania i wojny; mniej daleko doszło nas opisów drobniejszych, miejscowych zdarzeń; a nie zgoła wyznań osobistych, w którychby się odśloniła inna jeszcze strona, jak ta, co się głośno w panującej wówczas opinii przedstawiała. Z wszystkiego, co z tej epoki doszło, tchnie taki zapał patriotyczny, że mógłby kto sądzić, iż prócz wyraźnych zdrajców, lub głośnych Targowiczan, nie było ludzi przeciwnych rewolucyi. Owszem, było ich dosyć, nie z powodu, żeby mniej kochali Polskę, lecz że dla nich przerażającą nowością były środki rewolucyjne po pierwszy raz użyte w kraju, przywykłym do swoich konfederacyi i związków odbywanych legalnie w moc starych ustaw krajowych, podług przepisane go porządku manifestowania się po ziemstwach i grodach. Gdy tedy powstanie Kościuszki przyniosło ze sobą godło rewolucyjne wprowadzić z wielkiem umiarkowaniem użyte, bo szlachta zawsze powołaną była w charakterze naturalnego przewodnika ludu, to mimo tego czuć się dawało pewne oziębłe wachanie, zwiła-

szcza w stosunku do klasy wieśniaków, z której nie rekruta trzeba było wybierać, ale ją użyć jako część narodu, mającą się dobić obywatelstwa na polu chwały. W województwach, jak Krakowskie i Sandomirskie, ruch ten odbył się pomyślnie; szlachcic i wieśniak walczyli obok siebie; lecz w innych, objawiła się zupełna niechęć, zwłaszcza, gdy odezwy Kościuszki acz bardzo umiarkowanie, zaczęły modyfikować dotychczasowe daniny i powinności włościańskie. Wielu właścicieli czuło się dotkniętymi w osobistym interesie i w dumie szlacheckiej, zapominając, że to była chwila ofiar zarówno z interesu jak z dumy. Gdy nie umieli wznieść się nad jedno i drugie, niebawem wydarto im oboje, bez chwały. Pokazuje się, że umysły nie były dość przygotowane do poniesienia tych ofiar, kiedy wybrano los przynoszący zupełną zagładę istnienia politycznego, byle im tenże zapewniał zachowanie prywatnego *status quo*. Trzeba tu jeszcze mieć na względzie stosunek do króla; słaby ten cień panującego zupełnie pod kuratelą rosyjską zostającego, zawsze był wyobrażeniem prawowitej — władzy, która liczyła niemałą liczbę stronników porządku, niemniej kreatur dworskich, niemogących sympatyzować z rewolucją, co chociaż rozwijała chorągiew niepodległości narodowej, przynosiła jednak wstrząśnienie społeczne przerażające, z powodu tak bliskiego porównania z excesami francuskiego terroryzmu. Ten zbieg okoliczności zewnętrznych i wewnętrznych sprawiał, że powstanie raz wywołane śmiertelną obrazą i poniżeniem narodu zdobyło się ledwo na czwartą część tych sił, na jakieby się zdobyć mogło biorąc na seryo początkowe godło; zwyciężyć, lub umrzeć.

W znanych pamiętnikach, pisanych przez osoby biorące udział w powstaniu, lub przeniknione duchem rewolucyjnym, odśłania się jedna strona narodu ogarnionego zapa-

łem, niosącego dobrowolne ofiary z majątku i życia; tymczasem druga strona patrząca na ten ruch spokojnie, a niekiedy i nieprzychylnie, jako z jej pojęciami i zasadami niezgodny, grała rolę niby anti-rewolucyjnych legitymistów, czyli regalistów. Z partyi tej nie doszedł nas żaden Pamiętnik, chyba jeżelibyśmy apokryficzne Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego, będącego wyraźnym partyzantem Moskwy, za wyraz tej opinii uznać chcieli, co wszakże nie na jedno wychodzi; był bowiem odcień zwolenników króla i dawnych konstytucyi republikańskich, który zarówno Moskwie, jak rewolucyjnym nowościom nie sprzyjał.

Szczęśliwym trafem dochował się z owych czasów rękopis pamiętników należących do odcienia tej ostatniej opinii. Autorem jego jest prezydent miasta Krakowa w chwili wybuchu Kościuszkowskiego powstania, Filip Lichocki. Figura ta, małego w kraju znaczenia, wyjąwszy w obrębie swojego miasta; niemająca żadnego na wypadki wpływu, obserwuje tylko i opisuje to, co się dzieje przed jej oczyma. Nie dzieląc zapału ogarniającego umysły, nie unosząc się namiętnością. Lichocki sądzi jak dość obojętny spektator, dopóki jego osoba nie jest wziętą w rekwizycyą. Zawsze widać w nim urzędnika, który nie może zrozumieć jakim prawem chce mu rozkazywać pan Kościuszko, kiedy on inną władzy podlega i od niej rozkazy odbierać przywykły. Najciekawsze z scen opisanych przez niego są miejscowe zajścia z nowymi władzami, które go usunęły z urzędu, choć go nie pozbawiły nadziei służenia w wyswobodzonej ojczyźnie; a najzabawniejsze, z pospółstwem miejskiem, nieuznającym w nim dawnego prezydenta, a tylko równego sobie, skazanego na sypanie szańców przedmiejskich i chodzenia na wartę. Kilka tych rysów odkrywa, jak łatwo do prostych umysłów przylega wszelka nauka, wywracająca nagle porzą-

dek społeczny; a z drugiej strony, jak trudnemi są do zaszczepienia wielkie obowiązki obywatelskie, zasadzone na szanowaniu prawa. W tak nieludnej mieścinie, jaką był podówczas Kraków, rewolucya odbyła się w sposób bardzo miniaturowy; lecz mimo tego nie obeszło się bez ofiary niepotrzebnego terroryzmu, na osobie X. Dziewońskiego, który z powodu stosunków z jednym oficerem rosyjskim, mającym się żenić z jego siostrą, ścięty został na Rynku przed Szarą kamienicą. Była to sprawka Kołtąja, co umyślnie ustanowił sąd kryminalny na zdrajców, chociaż ich tam nie było; sąd więc nie mając co do czynienia, a chcąc dowieść czynności, wydał ten doraźny wyrok, którego potem żałował.

Lichocki acz prześladowany przez władze nowego porządku, bynajmniej nie okazuje przychylności dla Moskwy, owszem gorszy się niezmiernie, gdy jeńcy, lub żony oficerów rosyjskich doznają pieczołowitości i wygod, a swoi ponoszą największe ciężary, lub są przedmiotem pastwienia się i prześladowania; i tu mu przychodzi bardzo słuszna uwaga, że ten animusz należałoby raczej przeciw nieprzyjacielowi, a nie przeciw rodakom obrócić.

Nieodżałowana szkoda, że rękopis tych pamiętników, własną ręką Lichockiego spisany, nagle urwanym został na wyrazach: „zacząłem paść myśli swoje zkądby...“ bylibyśmy bowiem niechybnie znaleźli w nim ciekawe szczegóły do kapitulacyi Krakowa, zwłaszcza co do stanu obrony tej podupadłej stolicy, która nie tylko takim siłom jak pruskie, pod generałem Elsnerem, ale kilku sotniom kozaków oporu stawićby nie mogła. Trzeba bowiem pamiętać, że Kraków był w stanie zupełnego wyludnienia i upadku. Kiedy Stanisław August przebywał w nim po powrocie z Kaniowa w r. 1787, magistrat podał mu obraz statystyczny miasta, z którego pokazuje się, że ogół ludności nie wynosił więcej

nad 9,449 dusz męskich i żeńskich. Król wzruszony zasmucającym obrazem niedoli, pojmując przełożone sobie żądanie o umieszczenie jakiej wyższej dykasteryi, toż o wyłączne *depozytoryum* na wina węgierskie, o składy produktów krajowych idących do Szląska, coby wszystko mogło się przyczynić do podniesienia bytu i handlu, odpowiedział reskryptem wydanym z Warszawy, mocą którego z własnych dochodów przyrzekł dawać na wsparcie miasta rocznie po 300 dukatów, zanim ze zgromadzonemi stanami przedsięweźmie dzielniejsze środki. Rzecz pewna, że przez lat sześć, jeszcze wśród takich wstrząśnień, przez jakie kraj przechodził, ludność miasta nie pomnożyła się, lecz owszem zeszczupłała. Ruch zatem rewolucyjno-powstańczy w Krakowie, nie mógł mieć większej siły działającej na kraj, ani też ludność tak szczupła, była w stanie bronić tego punktu, choć miała warowny zamek, mury dawne zdezelowane i nowe szańce przedmiejskie. Kłopotliwe więc było położenie ówczesnego komendanta Wieniawskiego, niemającego nic a nic regularnego wojska, bo je wyprowadził w pole Kościuszko, a dysponującego tylko milicją z rzemieślników i czeladzi złożoną, uzbrojoną w broń najrozmaitszą, bez innych dział, prócz tych, które na Moskalach wzięte były w Racławickiej potrzebie, w liczbie jedenastu sztuk. Podług świadectw wiarygodnych, nie było na obronę tak obszernego miasta, jak z ośmset zbieranej drużyny, bo co dzielniejsze poszło za wodzem; nie miał więc co robić Wieniawski jak zawrzeć kapitulację; w tem tylko chybił, że się nie zniósł z cywilnemi władzami i zamiast łączyć się z czynną armią, udał się na Podgórze, w kordon cesarski. Głos publiczny nie wchodząc w położenie Wieniawskiego, przypisał mu zdradę i przekupstwo. Sąd rewolucyjny poszedł za opinią i skazał go wraz z jego podkomendnym podpułkownikiem Kalkiem na powieszenie w por-

tretach. Kościuszko, mąż pełen umiarkowania, nie miał jednak dość siły, pomimo zaufania jakie wzbudzał, aby mógł nad opinią panować.

Epizody dalsze brakujące w Pamiętniku Lichockiego, dopełnione są do dnia 15 Czerwca, do wejścia Prusaków, niektórymi dokumentami publicznymi; chociaż miasto to, od czasu jak się Kościuszko zeń oddalił i podniósł powstanie w innych województwach, a sam zajął Warszawę, straciło na swojej ważności, tak dalece, że zajęcie Krakowa przez korpus pruski nie zrzuciło prawie żadnej dywersyi, owszem odkryło grubą błąd; Kościuszko bowiem ścigany po bitwie Szczekocińskiej przez połączone siły Rosyan i Prusaków, byłby musiał uleść przewadze. Prusacy jednak woleli ucieszyć się łatwą zdobyczą przez zajęcie bezbronnego miasta i zabranie kosztowności z katedralnego skarbcza.

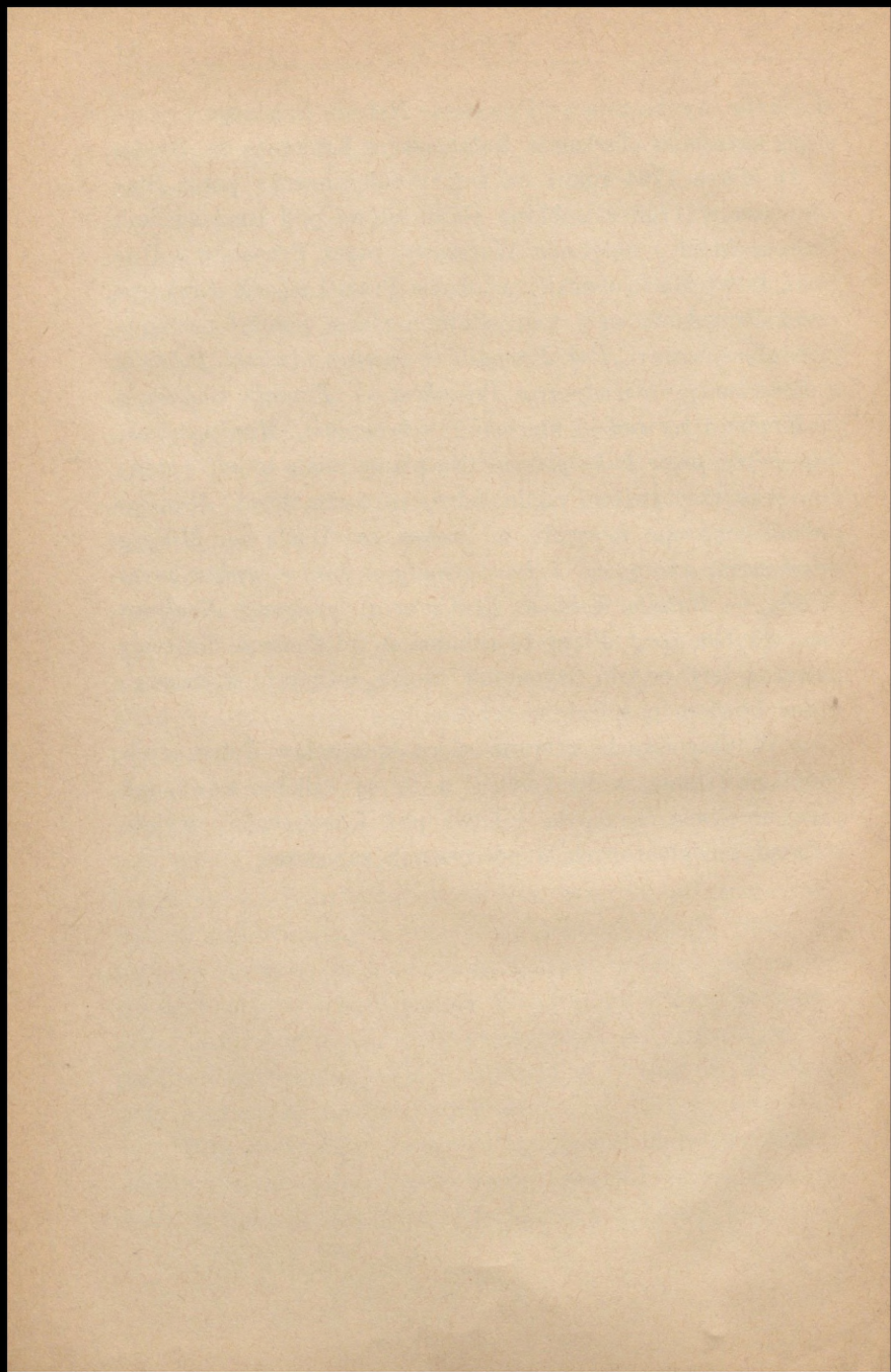
Co do osoby Filipa Lichockiego, ta aczkolwiek dość jest obojętną pod względem udziału w politycznych zdarzeniach, może jednak zasłużyć na pamięć z powodu, że on jest autorem książki pod napisem: *Dyaryusz pobytu króla Stanisława w Krakowie* przez Lichockiego syndyka magistratu wyższego prawa. Opis to dokładny całego przyjęcia, wszystkich mów, zabaw i czynności królewskich przez ciąg dwutygodniowego pobytu, przyczem dołączony obraz stanu miasta od najdawniejszego czasu do bieżącej chwili wraz ze statystycznym obliczeniem mieszkańców, i żądaniami co do środków poprawy bytu miasta. Lichocki po zajęciu Krakowa przez Austryjaków, otrzymał emeryturę i złoty medal w nagrodę długiej służby. Życie skończył w r. 1806 d. 27 Sierpnia pochowany u OO. Kapucynów.

Przy rękopisie swego Pamiętnika umieścił własny portret robiony przez Stachowicza, również portret Kościuszki; a oprócz tego przez Stachowicza robioną w r. 1795

akwarellę wyobrażającą: Powstanie Narodu Polskiego i przysięgę naczelnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie na Rynku d. 24 Marca 1794 roku; na końcu dołączone są przez Stachowicza w 1795 r. robione plany bitew: pod Racławicami, Szczekocinami, oblężenia Warszawy przez Prusaków i Rosyan, bitwy Maciejowickiej, zdobycia Pragi i zajęcia Krakowa przez Prusaków, przy tym ostatnim planie położył następujące objaśnienia: „*Pod Promnikiem miejsce utarczki Polaków z Pruskiemi, oraz odparcie Prusaków. — Prusaki maszerują do Krakowa bez żadnej utarczki (?) dobrowolnie. Muncypalność daje odpór przez kilka godzin. (Na planie miało to być z zamku; skąd rzeczywiście padło ledwo parę strzałów.) Muncypalność rejteruje i wojsko w kordon za Wisłę. — Milicya unosi swoją chorągiew i dwie armaty w kordon wplaw przez Wisłę. — Batalia była d. 14 Czerwca, odebranie Krakowa dnia 15 Czerwca.*“ Plany te robione *à vol d'oiseau* nie mają nawet zalety co do fizjonomii wojsk wziętych w massie; widać bowiem pośpiech w robocie.

W przypiskach zebrano nieco szczegółów dotyczących epoki powstania w Krakowie; a te są całkiem nowe, jak plan ubieżenia Krakowa i bitwa pod Kozubowem, wyjęte z dotąd nieogłoszonych współczesnych zapisków.

---



# PAMIĘTNIK FILIPA LICHOCKIEGO

o powstaniu w Krakowie 1794 r.

Epokę powstania w Krakowie opisuję nie historycznie ani *eleganter*, ale jak najrzetelniej, najprawdziwiej i bardziej żałośnie; bom w czasie jój na zdrowiu i majątku wiele ucierpiał.

A najprzód: Ja Filip Lichocki powróciwszy ex *Alumni Juris Fundatione* z Warszawy, na fundamencie praw odwiecznych zostałem przez Magistrat krakowski prawnie obranym syndykiem miasta tego stołecznego Krakowa, dnia 22 Czerwca roku 1776 i wysługiwałem się miastu temu w różnych i bardzo trudnych interesach dopótąd, dopóki Konstytucya 3-go Maja 1791 r. nie zapadła, przez lat 24, bez najmniejszej noty; z mocy której gdy nowe nastąpiły elekcye, od młodzieży ku mnie zniechęconej niemało prześladowania wycierpiałem; przecież na

mocy tego prawa 3 Maja 1791, obrany zostałem miasta tutejszego stołecznego Krakowa radnym. A gdy podniosła się konfederacya Targowicka i mocą swoją usunawszy magistrat podług przepisu Konstytucyi 3 Maja 1791 obrany, przywróciła magistrat na fundamencie praw odwiecznych obierany, w którym był wakans, wystarałem się, iż zapłaciwszy zwyczajny *Concernens* czerwonych złotych sto sześćdziesiąt, w tymże znowu magistracie radnym zostałem, i gdy na mnie z elekcyi i kolei sześcioniedzielna przypadła prezydencya, utrzymałem ją.

W półtora roku znowu z mocy prawa konstytucyi Grodzieńskiej, nastąpiły nowe po miastach urzędników miejskich elekcye, na których dnia 4 Marca 1793 r. zostałem obrany na lat cztery prezydentem miasta stołecznego Krakowa, a przy mnie radnemi Ichmość Wohlman wójtem, Czalczyński vice-prezydentem, radnemi Basthr, Kaspary, Laszkiewicz, Baier, Działoty, Wytyżkiewicz, Kuczerowicz, Wilant, Słanowski.

Ja *Filip Nereusz Lichocki*,

Prezydent Miasta Krakowa

urodzony 28 Maja 1749.

Odbywałem takową funkcyą, i ulegałem jój przypadkom pomniejszych nieco spokojnie aż do dnia 24 Marca 1794 <sup>1)</sup>. W który dzień gdym jeszcze w łóżku spoczywał, a służąca mi rano wróciwszy z Rynku, doniosła, że batalion gienerała Czapskiego

garnizonowy nikogo z ludzi z miasta nie wypuszcza, tylko do miasta, wprawiło mnie to w podziwienie i zastanowienie, że ja prezydent nie wiem o niczém. Natychmiast zleciłem chorążemu miejskiemu, iżby imieniem mojem poszedł do JP. Karczewskiego pułkownika batalionu JW. Czapskiego w mieście konsystującego, i zapytał się imieniem mojem, coby to niewypuszczanie ludu za miasto znaczyło. Wrócił wkrótce nie chorąży, ale feldfelbel miejski, z przezwiska Golian, i raportował mi w te słowa: JP. Karczewski pułkownik zasyła WPanu swój ukłon, i nie wie, co to ma znaczyć niewypuszczanie ludzi z miasta, ale to czynić musi, co zwierzchność wyższa ordynansem swym zaleciła: ale zapewnia W Pana, iż to długo trwać nie będzie, ledwie jeszcze kilka godzin. Przez zwierzchność wyższą rozumieć tu należy JP. Wodzickiego, jako generała komenderującego.<sup>2)</sup>

Wtém ja hyżej ubierać się począłem. Alić wpada do mnie kapral miejski, Kamieński, i w sekrecie mówi mi: — posłał mnie tu JP. Ignacy Laszkiewicz kupiec krakowski, iżby się W Panu gdzie schował lub uciekł; bo tu będzie jakowaś burza w mieście, donosi i to W Panu, iż Pan Kasparzy radny krakowski już w areszcie zostaje.

Połąjałem tego natychmiast kaprała, że służby swojej w ratuszu nie pilnuje, ale nieprzyzwoicie od p. Laszkiewicza do z mnie bajkami przychodzi, i mnie trwożyć usiłuje.



W tym momencie JP. Laszkiewicz słysząc łajanie moje, bo był na schodach, do mnie przyszedł, przeproszał, i że sobie to dobrą myślą pozwolił, ekuzował się.

Wkrótce przychodzi do mnie Jmć Pan Biegański adjutant JM. Pana generała Wodzickiego, z żądaniem takowém: JM. Pan Wodzicki generał żąda po WPanu, iżbyś zwołał natychmiast urzędników miejskich i lud wszystkich, aby się zgromadził zaraz przed ratusz najdalej za godzinę; bo tam mu będzie oświadczona wola narodu i będzie mu prezentowany JM. Pan generał Tadeusz Kościuszko, naczelnik narodu<sup>3)</sup>.

W tym momencie rozkazałem strzelcowi prezydenckiemu Sosińskiemu, radnych, a hajdukom gminnych, hetmanowi zaś starszych cechowych obchodzić, iżby się podług woli JM. Pana generała przed ratusz na naznaczoną godzinę stawili, a przysłanego Jmć Pana adjutanta JM. P. Biegańskiego wódką częstowałem, chcący z niego zdala wymiarkować, coby to się znaczyło i na co się to zanosilo; — ale nic porozumieć nie mogłem, tylko niezmierną radość i ukontentowanie, że Pan Kościuszko będzie z nami. Sam też spieszenie przy tymże JM. P. Biegańskim, adjutancie do wyjścia ubierałem się. Alić wchodzi do nas jeszcze dyskurujących JM. P. Wasilewski kapitan, kwatermistrz regimentu JM. P. Wodzickiego i mówi do mnie komplement: Mam honor oświad-

czyć WPanu, iż już zostałem i jestem adjutantem JM. P. generała Kościuszki, od którego jestem posłany do W Pana, czyliś podług rekwizycyi Jmć Wodzieckiego generała lud wszystkim do zejścia się przed ratusz obesłał, a oraz oświadcza WPanu JM. P. Kościuszkowi, iż lubo z jego dyspozycyi nikogo z miasta bramami nie wypuszczają, atoli jeżeli WPan życzysz sobie widzieć się z nim, czeka W Pana w Wodzieckiego generała pałacu za Szewską furtką\*). Jest zalecono w bramie warcie, aby prezydenta wypuściła, gdy tam pójdzie i zamelduje się. A tak ja dokończywszy się ubierać, i sam niebawnie z JM. P. Tomaszem Krzyżanowskim syndykiem miasta, który był nadszedł do mnie jeszcze przed godziną dziewiątą, poszedłem na ratusz. Tam w izbie radzieckiej niektórych już zastałem radnych, a drudzy się schodzili. Po wstrzymanej niejakić pauzie, gdym już przeszło ośm miał radzieckich zgromadzonych osób, opowiedziałem im całe zdarzenie moje tu powyżej napisane, i zaproponowałem pod ich decyzją dwoiste zapytanie. Czyli mam siedzieć na miejscu mi przyzwoitóm prezydenckim i czekać przyjścia JP. Kościuszki, a z tego miejsca, gdy o co zapytany będę, odpowiadać, czyli też mam iść do Pana Kościuszki roztasowanego w pałacu JMć P. Wodzieckiego generała? Gdy różnie kon-

\*) Jest to dzisiejszy pałacyk Konopków w bliskości klasztoru XX. Kapucynów.

kludowano, niestósownie do myśli mojej, puściłem na vota. i *ex pluralitate* stanęło, iżbym poszedł, a nawet *ad assistendum* mnie prezydentowi przydano trzech kolegów: JMé P. Chryzostoma Czałczyńskiego vice-prezydenta, Józefa Wytyźkiewicza rządcę i Tomasza Krzyżanowskiego syndyka miasta. Tak gdy *ex pluralitate* stanęło, uczyniłem drugą propozycją: po co do tego Pana mam iść, ile wyraźnie mi przez swego adjutanta powiedział, że mogę go odwiedzić, jeżeli będę miał jaki interes z nim pomówienia? To drugie dopytywanie się moje bez gustu przyjęto, i odpowiedziano mi, iść trzeba, nie bać się i przywitać go jako gościa, oraz polecić jego protekcyi miasto i miejskie interesa. Jeszcze raz obruszyłem się na to, gdym zważył, że ze czezą wcale materyą mam tam iść, wiedząc, iż Pan Kościuszko nie był żadnym urzędnikiem krajowym koronnym, którym się takowe atten-cye zwykły były czynić, lecz równym drugim szlachcicem, a tak gdy podobną jemu szlachtę miałbym komplementować i witać, musiałbym we wtorek, czwartek i piątek nic nie robić, tylko od rana do wieczora po targowisku chodzić, a powitania i komplementowne insynuacye miasta im opowiadać.

Uległem jednak woli magistratu i natychmiast z JMé P. Czałczyńskim i Wytyźkiewiczem, tudzież Tomaszem Krzyżanowskim syndykiem, poszedłem do pałacu JMé. P. generała Wodzickiego przy Kapucynach będącego, w którym znajdował się JMé. P. Ko-

ściuszko, a idąc przez pokoje, postrzegałem, iż się tam znajdowało także wielu różnych ichmościów, jako to oficer cesarski jakowys mnie nieznamy, komisarz policyi z Warszawy Linowski <sup>4)</sup>, Jagielski, Heppen, Biegański i innych wielu z Wodzickiego regimentu oficerów. Z téj liczby, gdy się do mnie wysunął IM. P. Kościuszko, powiedziałem do niego komplement, ale czyli on miał głowę i ręce? nie pamiętam, bo wyszedłszy z garderóbki do pokoju JM. P. Wodzicki, przerwał mi go temi wyrazami: a ty to niegodziwy człowieku teraz jesteś prezydentem miasta?

Odpowiedziałem: ja nim jestem.

Tys wiedział, iż Moskale z miasta wychodzić będą, a nie dałeś mi znać.

Odpowiedziałem: O wyjściu Moskali żadnej pewności i wiadomości nie miałem od nikogo, prócz że baby na trécie, przekupki gadały, więc nie sądziłem być moją powinnością takowe niepewne bajki komenderującemu generałowi donosić; mówiłem dalej: dnia wczorajszego, to jest dnia 23 Marca, o piątój godzinie rano, gdym jeszcze spał w łóżku, wybił do mnie drzwi sierżant moskiewski, a gdym mu otworzył, powiedział mi: jest rozkaz JM. P. Łykoszyna komendanta <sup>5)</sup>, abyś ty panie prezydent zaraz do niego przyszedł, i z człowiekiem od miasta jakowym, któremu oddamy magazyn, bo zaraz wychodzić będziem.

Jakoż przy nim ubierałem się i posławszy po

JM. P. Zaydlera prowentowego miasta, z nim i ze sierżantem do tegoż Łykoszyna komendanta udałem się. Tam, gdy do kamienicy przyszedłem, zastałem Łykoszynową komendantową w kolasce już z kamienicy wyjeżdżającą; poszedłem na górę, gdzie w pustym pokoju już do jazdy gotowego zastałem komendanta. Ten mi tylko oddał 2 książki niemieckie dla wręczenia ich JM. P. Heppenowi, które on mu do czytania pożyczył; klucz także oddał Zaydlerowi od pustego magazynu, i wyrzekł do mnie tylko te słowa: bywaj zdrów kochany prezydencie! a daleko stąd do Pinczowa? którądy trakt, i czy tam dociągnę na południe? — Wtém ja skłoniwszy mu się, wyszedłem, a on wpadł na konia. Jam poszedł do JM. P. Wilanta R. K. na kawę, a on zabrawszy za sobą szwadron jazdy moskiewskiej, Sławkowską bramą wyjechał. Jakżem mógł o tém dawać znać WP. Dobrodziejowi?

Skoczył jeszcze tębardziej na mnie JM. P. Wodzicki, i ze złością wielką przy tyłu osobach łajał mnie: Ty niegodziaszu, arystokrato! doskonale wiedziałeś, że Moskale wychodzić będą, boś im podwody dawał i dawać rozkazywał!

Odpowiedziałem: że i to nie jest rzetelnością, bo dawać im podwody nie mogłem, bo koni moich żadnych nie mam, a gdybym te gdzie im najał, lub komużkolwiek poniewolnie dostawić kazał, toćby z tych choć jedna osoba, najmujący lub przymuszony do

szafowania koni mógłby na przekonanie mnie stanąć i w oczy mi wymówić.

Trząsał się na mnie i tupał nogami JM. P. Wodzicki generał, a JMé P. Kościuszko zbliżywszy się do mnie i za pas mnie rękami wzięwszy, mówił: „Mospanie prezydencie! nie wchodzę ja w to, jaki WPan byleś względem Moskali, ale się spodziewam, że i dla mnie będziesz grzecznym. A jakże! kazałeś WPan obchodzić urzędników i lud, aby stawali przed ratuszem?”

Odpowiedziałem mu, iż już kazałem, zgromadzają się, i spodziewam się, iż wkrótce wszyscy się zejdą.

Mówił dalej: no idźże WPan na ratusz, a ja też za WPanem pójdę. Jakoż o trzy kroki szedł za mną i z generałem Wodzickim w asystencyi oficerów i różnych osób. Gdyśmy do rogu Szewskiej ulicy doszli, zastaliśmy w paradzie stojące bataliony Wodzickiego i Czapskiego generałów, przed których frontem zatrzymał się JM. P. Kościuszko i od nich przysięgę odbierał, jak to wiernie odmalował nasz p. Stachowicz. Ja zaś tylnymi drzwiami wszedłem na ratusz, gdzie taki tłok i ucisk zastałem, obywateli, młodzieży, nawet dam po oknach stojących, iż ani magistratowi z poselstwa relacyi uczynić, ani na spotykające mnie affronta odpowiedzieć dla mnogości różnego ludu nie mogłem. Młodzież postrojona w bandolety z różnemi napisami i sylwetkami, naprzykład

Onufry Działoty prezentował się w bandolecie z napisem: *Wolność lub Śmierć*; drudzy z napisami: *Równość, Wolność*; trzeci: *Jedność i Niepodległość*; czwarcy: *Vivat Kościuszko!* piąci: *za Prawa i Wolność*; szóści: *za Kraków i Ojczyznę*; siódmi z sylwetkami Kościuszki; ósmi i dziesiąci z różnych zdań napisami najeżeni, jak gdyby bić się z kimś o co gotowi, przechodzili się; o mnie pocierali się, potracali, w oczy zaglądali, do uszów gilotyny na prezydenta! poszeptowali. Oj będzie to tu inaczej! wykrzykiwali, a inni, że Kościuszko z nami! radowali się. Zgoła powróciwszy na ratusz lud, a osobliwiej młodzież właśnie jak nie krakowską, ale paryzką, francuską zastałem, wiele od nich cierpiałem i na przyzwoite mi miejsce prezydenckie docisnąć się nie mogłem.

Wtém odebrawszy przysięgę od batalionów, JMé P. Kościuszko na rynku, przyszedł z JMé P. Wodzickim na ratusz i z wielu jego oficerami, tudzież tłokiem ludu. Przyszedłszy zaczął, jak pamiętam, mówić: „Mości panowie w obronie ojczyzny równość u mnie popłaca, i dlatego tak żyd, chłop, szlachcic, ksiądz i mieszczanin, równego u mnie są szacunku, który od wielu wezwany i zaproszony od różnych obywateli i magnatów listami w dzisiejszém dziele mam czynić usługę WPanom. Nie będę ja tu wzywał nikogo do przysięgi, bo ten interes równie jest tak moim jak WPanów interesem wspólnym; ale niech akt insurrekcyi naszego narodu przeczyta JMé

P. szambelan Linowski!“ Jakoż głośno go czytał. Akt ten później drukowany przyłączam <sup>6)</sup>. Gdy pan Linowski czytał, ja wśród tłumu zdala stałem, aż za księdzem Pijarem Dmuchowskim i Dembowskim kasztelanem. Po przeczytaniu takowego wielki się stał z radości loskot i różne wołania. Pryncypalnież żądał JMé P. Żukowski patron miejski krakowski, izby portret Stanisława Augusta króla polskiego z izby magistratu, w której ten akt był czytany, został wyrzucony. Wspierało go wielu w tém żądaniu, jakoto, p. Taszycki. Tenże sam JMé P. Żukowski patron mocno żądał i nalegał, ażeby akt téj insurrekcyi był od przytomnych osób podpisywanym. Jakoż ochotczych kilka osób, jako to: kasztelan Dembowski, podpisywali go, a nawet i z magistratu JMé P. Działoty, Łaskiewicz, Kuczerowicz, R. R. K. K. i inni, którzy bliżej stali stołu, pierwój niż ja, lubo prezydent, podpisali. To leniwe niby, podpisywanie moje wzięto za niechęć; lubo mi niesposób było w takim tłoku do najpierwszego podpisu docisnąć się, lubo ich podpisy wszystkich nicby znaczyć nie powinny, gdyż aktu nie podpisywali, bo na tym arkuszu już wolnego placu nie było, ale na oddzielnym gołym papierze wszyscy się przytomni podpisywali. Takowe zaś ich podpisy możnaby przyszyć do jakowego, by kto chciał pisma. A tu już dwa na mnie haczyki podejrziwości powzięli: 1<sup>mo</sup> Że mnie u ludu tego akkredytowany zniechęcił i znieważył generał Wo-

dzicki; 2<sup>do</sup> Żem opieszale ten akt podpisał. Atoli po zakończonych takowych podpisach rozeszliśmy się do domów; oni wszyscy spokojnie, a ja w zgryzocie, turbacyi, myślach; bom w domu nawet, połknąć kawałka chleba nie mógł, ale na ustawiczność wydawać różnym osobom paszporty musiałem lub nieznanym i niewiadomym, które w różne strony, na szpiegi i po różnych interesach wysyłał JMé P. Kościuszko, na dowód czego niektórych co pamiętam, notuję tu, jako: Budzyńskiemu, Maryaniemu, Wielkiemu Antoniemu, Szyllerowi kupcowi wydałem paszporta. Zgoła w tym dniu i całą tę noc nie miałem pokoju, ale czujnie i baczno uskuteczniać musiałem dyspozycye JMé P. Kościuszki, i od tego to momentu zaczął się u mnie ostrzejszy od czterdziestodniowego postu wielki dwudziestodniowy i niesypianie po nocy. Nazajutrz rano, to jest dnia 25 Marca przysłał do mnie rotmistrza jakowegoś Jmé P. Kościuszko, abym obesłał magistrat, stanął z nim u niego w kamienicy Szarej, a teraz dziedzicznej JW. Żeleńskiego, kasztelana Bieckiego\*). Co i uczyniłem; tam zastałem już wielu zgromadzonych obywateli, i samego JW. Żeleńskiego kasztelana, a osobliwiej uwijał się między niemi z piórem i kartką JP. szambelan Linowski i pytał mnie się, czylim obe-

---

\*) W tej kamienicy w r. 1846 zasiadał rząd pod Tysowskim ówczesnym dyktatorem.

słał magistrat i akademią? odpowiedziałem, że magistrat obesłałem i schodzą się, ale akademii nie, bo ta do mego obesłania nie należy. Mówił dalej, a gdzież jest p. Klosse, Radwański i inni? odpowiedziałem: P. Klosse był radnym, ale za Konstytucyi 3. Maja, a pan zaś Radwański jest akademik. No posyłaj WPan po nich, mówił i odszedł do drugiego pokoju, drzwi przywarł; a ja, po tych ichmościów różnych mych służących rozesłałem; a po rozesłaniu przysunąłem się ku oknu, gdzie niektórzy moi koledzy stali i pan Alojzy Krauz, kupiec krakowski, a niegdyś konstytucyi 3 Maja radny, mój dawniejszy kolega, który się o kassyerstwo przy tój insurrekeyi już starał, i poszeptywał mi do ucha: „Oj gilotyny na prezydenta! na latarnię i szubienicę z nim!“ Gdym się obruszył i grzecznie mówił do niego: „Mospanie Krauz, com ja to WPanu winien i com złęgo zrobił, że mnie tak dekretujesz?“ Odpowiedział: „posyłałicie, o widzisz z terazniejszego magistratu po mnie, żebym stał jak chłopiec przed wami, i explikował się z dawniej ekspensy policyjnej na miejskich żołnierzy wydawanych.“ Jam mu odpowiedział: „jam po W Pana nie posyłał, ani w mocy było mnie jednego, <sup>z</sup>zatomować takową wolą magistratu; miej WPan raczėj do innych urazę, a mnie daj pokój.“ Otrząsnął się, zgrzytnął na mnie i poszedł; a wtem wyszedł JP. Tadeusz Kościuszko z pokoju, w którym z JMé P. Linowskim był przymknięty, a tam mu ró-

źni obywatele różne osoby na komisarzy porządkowych podług upodobania swego dyktowały; i mówił: „czyli już msza wyjdzie w kościele, czyli jest zamówiona, czyli też mam pójść na ratusz, lub do kościoła?“ Drudzy odpowiadali: trzeba iść na ratusz; jedni mówili: pójdźmy do kościoła! I tak hurmą zabrawszy się, wszyscy poszliśmy do kościoła Panny Maryi, gdzie się przed wielkim ołtarzem odprawiła msza *S. lecta*, po której skończeniu, wszyscy razem i z JMé P. Kościuszką poszliśmy na ratusz, gdzie JMé P. Linowski przeczytał spisanych ułożonych i ustanowionych komisarzy porządkowych. A ci są: 1) JW. Stefan Dembowski, kasztelan czechowski; 2) Ignacy Dembiński, chorąży krakowski; 3) Józef Jordan. 4) Andrzej Ślaski. 5) Stanisław Mieroszewski. 6) Wojciech Linowski. 7) Piotr Bernier. 8) X. Józef Bogucicki. 9) X. Teodor Sołtyk, kanonik krakowski. 10) X. Wincenty Łańcucki, Pijar. 11) Jan Śniadecki. 12) Franciszek Schaidt. 13) Feliks Radwański. 14) Józef Czech. 15) Józef Sołtyszkiewicz. 16) Sebastyan Dembowski. 17) Teodor Dembowski. 18) Kasper Męciszewski. 19) Fryderyk Klosse. 20) Ludwik Przanowski.

Po przeczytaniu siebie i przysiędze ciż pp. komisarze zasiedli w miejskiej kamienicy *pod Wagą zwaną* i przysłali po mnie, iżbym popołudniu o godzinie drugiej przed niemi z całym magistratem stanął, co dopełniłem. Wprzód jednak, jak mi zacna

osoba powiadała, o mnie się naradzali, i między sobą wotowali, czyliby mnie nie wypadało, lubom nie nie winien, powiesić szczególnie dla przestachu powszechnego ludu. Ale Bóg, najwyższy sędzia, któremu nie tajne skrytości serc i czynów, mnie na wzór Daniela od lwów uwolnił, którzy przez Wodzickiego generała na mnie najurzeni i rozjuszeni byli, że przecież niewiele ich rykło, żebym wisiał. Stanawszy, rozkazali mi z magistratem na wierność sobie i insurrekcyi wszczętej przysiądz, co chętnie, bez zwłoki i zastanowienia się dopełniałem, ale przecież nie dowierzając téj oświadczonej mojej chęci, jeden z ichmościów panów komisarzy, pan Ślaski nie mając sposobu w serce moje wówczas zajrzeć, z tyłu przystawił sobie stołek, i podsłuchiwał mnie na nim stojąc przewieszony, niby żoraw, czyli słowa przysięgi dobitnie wymawiam, może w mniemaniu, że wymawianie słów więcej znaczy niż ochota przysięgającego. Po wykonaniu téj przysięgi, kazali nam wszystkim wyjść na ustęp, i zatrzymać się trochę póki się nie naradzą; cośmy i uczynili. Wtem zawołano mnie i p. Kasparego; przybyłem zaś oświadczył imieniem komissyi krótko JM. P. Męciszewski komisarz: „Mości panowie, ponieważ pada tu niejaka subpozycya na panów i doniesiono jest komissyi, żeście Wpanowie z różnemi osobami utrzymywali korespondencyą; więc wyciąga, potrzeba zrewidować ich papiery; a najprzód zapytano mnie się, gdzie ja

mam swoje papiery? Odpowiedziałem, iż we trzech miejscach mam je złożone; jedne najpilniejsze i sekretne w pułtyнку, drugie literackie i mniej potrzebne w biblioteczce mojej, a trzecie wcale niepotrzebne mam najgorsze na strychu, do targania i użycia powszechnego, tych wszystkich zrewidowania nie przeczę. Mówiono mi potem: oddaj WPan klucze od nich, bo tam do zrewidowania ich panowie komisarze pójdą.“ Jakoż dobywając żądane od papierów klucze, gdy mi na myśl przyszło, zabrałem głos do téjże komisji w te słowa: „Chętnie oddaję klucze od moich papierów z prośbą do JW. tych komisarzy, którzy do domu mego na rewizję pójdą, iżby raczyli użyć delikatności względem mojej żony, która będąc wielce tkliwego temperamentu, a o żadnym nie wiedząca zdarzeniu, mogłaby stąd na zdrowiu podpaść nieszczęściu.“ Odpowiedziano mi: „gdy tak jest, więc tu się pozostanie p. Kasparzy, a WPan idź do domu z panami komisarzami, którzy do WPana pójdą na rewizję.“ Jakoż poszedłem i poszli za mną JJWW. Dembowski, Ślaski i Bernier komisarze. Gdy nadeszli do domu mego, wszystkie rewidowali kąty, papiery w pułtyнку będące, w skrzynce prezydenckiej i gdzieindziej; czytali, lustrowali, rafinowali; po francusku sobie coś poszeptywali, a nie dogodnego zamysłu swoim nie wynalazszy, do wyjścia się zabierali. Ja wówczas strwożony, zmieszany, zgryziony, poglądając na żonę, która niewiadomością

tych akcji strachem przejęta, raz zbladła, mieszała się, ledwie nie mdlała, kazałem z piwnicy przynieść butelkę reńskiego wina i piłem kieliszek za zdrowie tych JJWW. komisarzy i ich po kieliszku częstowałem; wtenczas przecież ulitował stę nademną JW. niegdyś kammerdyner p. margrabiego, a terazniejszy komisarz Bernier, i wyrzekł do mnie te litujące słowa: „Mospanie, któż dzisiejszemu winien WPana nieszczęściu, kiedy ja sam nie miałem czasu w tém tu mieście przemieszkując, gdym się kogożkolwiek o jaką ciekawość spytał, niemal wszyscy obywatele odpowiadali, że to a to słyhać, że to a to musi być prawdą, bo wyszło z ust p. Lichockiego prezydenta, bo on miał o tém list z Warszawy.“

Na to pożałowanie mnie odpowiedziałem mu: „Gdyby prześwietna komisya stosownie do WPana Dobrodzieja terazniejszej nominacyi zapytała mnie była, byłbym jój rzetelnie powiedział, iż po części jest prawdą, że z Warszawy w listach różne czasem miewałem wiadomości, i opisywane ciekawości, ile dwóch braci rodzonych mam ciągle siedzących w Warszawie, jeden jest assesorskim patronem, a drugi kapitanem artyleryi. Ci pisząc czasem do mnie, co slyszeli lub widzieli z ciekawości nieproszeni donosili mi; nawzajem i ja z Krakowa podobneż wieści pisywałem im; ale że te nie znaczyły nic pewnego, ani ważnego, listy ich takowe mniejszej wagi, nie zachowywałem, ale przeczytawszy, targałem. W całym

mieście nikt mnie nie przekona, iżbym na zdradę ojczyzny, kraju, i miasta z kim jakąś bocznie utrzymywał korespondencję, lub też z Moskwą albo magnatami, jakimi listów zatrudniał się przepisywaniami. Tę moją eksplikacją przyjęli pp. komisarze poczęści za rzetelną i na nią mi pantominą, bo ruszając ramionami, odpowiedzieli. A gdy mnie coraz większe rozrzewnienie brało, nie dali mi już za sobą do komisji chodzić, mówiąc: że moją niewinność oni sami przełożą.

Zostałem się przeto w domu całą noc oczekując wyroku, co moment się lękając, by mnie ci rycerze zamiast Moskali i Prusaków przez omyłkę nie pobili, lub nie powiesili, ile z ich twarzy poznać było, iż więcej odwagi i ochoty sami z swojemi rodakami bić się mieli i ich wieszać, niż obcych nieprzyjaciół.

Dowiesz się czytelniku z gazet i publicznych notacyi, jak wiele swych i kraju nieprzyjaciół zbili, ale jak wielu ziomeków, swych braci i rodaków powiesili, o tym tylko sami sędziowie kryminalni wiedzą. Dowiesz się, w jak delikatnych aresztach Moskali i z żonami ich utrzymywali: gaże im jeżeli jeszcze nie większe jak w czasie samej służby mieli, opłacali, ich się litowali i ludzkość im wszelką prezentowali, a współbraci swoich Polaków niewinnych w kajdany kuli, głodem morzyli, niewinnie pomawiali, oskarżali, co godzina nie wiedząc sami za co wieszać chcieli. Zgoiła ktokolwiek tylko nie miał za-

palonego mózgu, widział wówczas wszystkich starszych i młodych, mądrych i głupich, łajdaków, i słusznych ludzi równie zagorzałych i szalejących. Nazajutrz tedy nie wiem z jakowej czułości przysłali mi patent czyli Cohonestacyę, pod wielką pieczęcią Równości i Wolności w tych słowach: „Z relacyi JWiel-  
„możnych komisarzów do przejrzenia papierów w do-  
„mu szlachetnych JMé PP. Lichockiego terazniejszego  
„prezydenta miasta i Kasparego dyrektora pocztamtu  
„krakowskiego delegowanych<sup>1</sup>, przekonawszy się, iż  
„żadne podejrzenie na pomienionych obywateli padać  
„nie może, daję onymże świadectwo nieposzlakowa-  
„nej dotąd wierności narodowi. Dan na sessyi ko-  
„missyi porządkowej dnia 30 Marca 1794 roku.  
„J. Dembiński, komisarz prezydujący.“

Nazajutrz po tak miłej rezolucyi odebranėj, z powodu, żeby mnie po niej za najmniejszym przywidzeniem i porozumieniem dla zachęcenia ludowi do dobrowolnych ofiar, nie powieszono, uczyniłem, jak teraz jest powszechny na świecie zwyczaj, *non tam libenter quam reverenter*, dobrowolną pierwszą ofiarę;<sup>(7)</sup> i zapisałem ją własną ręką<sup>1</sup> w protokół kommissyi *his formalibus*: „Przy dniu prezentowania się milicyi  
„miejskiej, podpisany ma honor uczynić tymczasową  
„ofiarę z broni swojej i oddać ją pod dyspozycyą prze-  
„świetnėj komissyi porządkowej. 1) Daję szablę całą  
„w srebro oprawną suto. 2) Karabellę srebrną suto  
„wyzłacaną. 3) Szablę wyzłacaną. 4) Szablę srebrną

„wyzłaczaną. 5) Dwie tureckie fuzye. 6) Jeden kurkowy sztuciec srebrem nabijany. 7) Pałasz stalowy „suty z klingą turecką i fordymentem. 8) Parę pistoletów. 9) Na zwerbowanie dwóch ludzi do milicyi miejskiej, duk. 12. A żona moja tymczasem „ofiaruje sztukę płótna, duk. 6. Siodło i cały porządek na konia dla żołnierza. *Lichocki* prezydent „miasta.“ A tak zacząwszy dawać ofiary, dawałem je ciągle, to otaksowany z dwóch kamienic 24 duk., ze dworku 3 duk., to na ludzi do okopów, to na flejtuchy i na trafiające się często potoczne interesa; bo zawsze za uszami poszeptywano mi (nawet i moi dawni przyjaciele) jak lud ma dawać ofiary, kiedy ich prezydent nie zachęca, mało sam daje, bezdzietny, a jakże ci dawać mają, co potrzebują na dzieci? On ma w schowaniu pieniądze, oto je zakopał, i srebra. Jakoż komissya insurrekcyi porządkowa myślała już porządek z memi pieniędzmi i srebrami zrobić. Wybrała do tego sekretnych komisarzy, pana Klozego i innych, którzy inkwirowali z księdza Engelberta przeora od św. Tomasza, wiele u niego mam w schowaniu śróber i pieniędzy? Przysięgą go straszyli, i że pewnie znajdą na rewizyą do niego, zapowiedzieli. Jakoż com sobie tam u niego mojej własności ukrył na dalsze moje pożywienie przed nieprzyjaciółmi, to przyjaciele rodacy i świątobliwi patryoci, wbrew przykazaniu Boskiemu: cudzego nie pożądam, z miłości bliźniego pod pretekstem na

obronę Ojczyzny, ile sami szeląga na to nie dali, capnąć mi moją własność chcieli i zamysłali. Ale im się przecież nie udało. Ten książdz mi wszystko oddał, a to, aby nie był sekowany i prześladowany o mnie, bo mu seryo odgrażano. Ciągłe odtąd przykrą i burzliwą utrzymywałem funkcją prezydenta; każdy o tem sądzić może, gdy sobie wystawi, że w te czasy każdy szewc, rzeźnik, siodlarz, rymarz, pijak i łajdak, był równy prezydencyi, choć u Kapucynów, co inszego gwardyan jest, a co inszego furtyan; i życie prezydenta było w ręku takich ludzi; a rząd ich wielbił, potakiwał im, i podmawiał ich, że tacy *szanowni obywatele* z natury światłe rozumy mający, zawsze są równi prezydentom, senatorom, królom, podchlebając im, aby szaleńcy i pijacy oślep z kijami i kosami na armaty strzelające biegli, i zapalali się do wojowania.

Siadywałem na ratuszu od rana do wieczora, nie śpiąc po nocach, w święta wielkanocne w kościele nie będąc, o głodzie, snem zmorzony, zesła-biony, zgryziony, dopełniałem świątobliwie, pilnie, troskliwie i przezornie, wszystkich rozkazów, które mnie od rządu dochodziły.

A wtem przybył do Krakowa JMé X. Hugo Kołłątaj, kanonik krakowski i podkanclerzy koronny, około którego, jak bąki lub muchy uczepiło się za wiele pozornych patryotów, zapaleńców i moich nieprzyjaciół kilku. Ten zacny prałat mniéj do wojsko-

wości, więcej miał apetytu zarządzać skarbem i cywilnością i ekwilibrycznie pragnął utrzymywać terroryzmem równość osób i majątków między krajowemi obywatelami. P. Kościuszko zaś trudnił się zbieraniem chłopów i różnego ludu, z któremi Wodzickiego regimentem, batalionem Czapskiego i narodową kawaleryą, jak to wiadomo, pobił pod Raclawicami<sup>8)</sup> idących Moskali do Krakowa, armaty im zabrał, jeńców i bagaże do Krakowa przeprowadził. Po tak szczęśliwem zdarzeniu spodziewając się dalszego powodzenia p. Kościuszko, wszelkich jeszcze natęzał sposobów, iżby mógł zebrać jak największą siłę zbrojną; czynił różne porządki, odmieniał komendantów miejskich, to Taszyckiego, Wodzickiego, i inne rozporządzenia w jego myśli potrzebne rozrządzał i po części cywilne porządki łagodził i temperował. JMé zaś X. Kołłątaj najszczególniej zebrał się do cywilnych w prowadzeniu porządków. Ustanowił sąd kryminalny<sup>9)</sup> do straszenia ludzi, bo kryminalistów żadnych do sądenia nie mieli, z osób sobie tak dla bojaźni wielce posłusznych po części illiteratów, i prawa niewiadomych, ale posłusznie jego zaocznym rozkazom dufających. A gdy p. Kościuszko wyszedł powtórnie z miasta z regimentem Wodzickiego i batalionem Czapskiego, zostawił JX. Kołłątajowi na różne nieprzewidziane potrzeby gołe blankiety z podpisem ręki swojej, niby to szalonemu goły miecz w ręce oddał. Jakoż ten prałat cnotliwy, podmówiony od

zgrai patryotycznej jego otaczającej a ku mnie zniechęconej, użył zręcznie jednego z tych blankietów, bo napisał na nim dyspozycją do komisyyi porządkowej, aby mnie rugowała z magistratu, a faworytów i adherentów przyjaciół świty sobie posługującej, aby w magistracie placowała, prawa mniej znających i eksperencyi rządowej niemających, jako to: Kuczerowicza, Wolfa, Sztumera, Wilanta. Jakoż to komisyya niezwłocznie skuteczną, bojąc się, żeby jój ten godny prałat z wiadomych sobie tylko jednemu przyczyn nie skasował, albo ich kryminalnie osądzić nie nakazał. Przyłączam \*) kopię tój dyspozycyi, którą mam sobie za nadgodę, za dawne ofiary, strawione noce bezsenne, różne zmartwienia, zgryzoty, niedospania i bezobłudną wierność, którą ku rządowi miałem. Żałuję tylko patryotycznych podstępów, które mogłem wzajemnością moim nieprzyjaciółom oddać.

\*) Komisyya porządkowa Województwa Krakowskiego.

Donosi magistratowi ogólnemu krakowskiemu, iż zachodzi wyraźny rozkaz najwyższego naczelnika siły zbrojnej narodowej, ażeby było uskutecznione, co następuje :

1) Ażeby obywatel Filip Lichocki, dla przyczyn wiadomych, w magistracie krakowskim teraz nie znajdował się. Co mu jednak nie ma przeszkadzać do żadnego urzędu w czasie wolnych i prawnych elekcji. Na miejsce zaś jego obywatel Franciszek Wilant nominowany...

Stósownie zatem do surowego rozkazu magistrat ogólny krakowski postępując, wolę najwyższego naczelnika przeznaczonym na urzędy obywatelom ogłosi, onychże na miejsca urzędów powoła, a nie przysięgłych dołąd po wykonaniu przysięgi do komisyyi swój odeszle.

Dan na sesyi komisyyi porządkowej d. 27 miesiąca Kwietnia 1794 r.

(podp.) *S. Dembowski*, kaszt. Czech :  
komisarz prezyd.

ale Bóg zakazał. *Diligite inimicos Vestros et benefacite illis*, uczy nas wiara. Ci zaś czynni patryoci wyzuci z wiary katolickiej (bo ani żydowskiej, ani tureckiej, ani żadnej nie mając), rzucili się z dyspensą prałacką X. Kołłątaja na kościoły, z nich srebra, monstrancye, kielichy zabierali, topili, relikwie ŚŚ. Pańskich i kości, z relikwiarzów srebrnych nożami, niby orzechy łuskając, wydłubywali i rozrzucaли, wyrzucali, wszystkie obrządki wiary św. wyśmiewali, bluźnili, i inne nieprzyzwoitości, (których tu dla wstydu tych słusznych osób nie wypisuję), i zgorszenia wierze katolickiej dopełniali. Dopieroż gdyby się był kto odezwał, że Bóg nie kazał krzywdy czynić niewinnemu bliźniemu swemu, owszem zalecił: *Diligere proximum suum et auferre a vobis Regnum pro talibus peccatis*, niezawodnieby go byli powiesili, lub ścięli wraz z księdzem Dziewońskim<sup>10</sup>) niewinnie przez nich zgubionym, *ex motivo*, że lud słowem Bożym straszy, a sąd kryminalny pilnie czuwał na takowe występki, i na szpiegów, których przecież żadnych prawdziwych w mieście nie było; na ich miejsce dziadów, baby proszalne, niewinnych chłopów, żydów łapali, posądzali, prześladowali, męczyli w lochach, piwnicach aresztowali, głodem mórzyli, niewinnych po drogach chwyтали, aby przecież sąd kryminalny nie był nadarmo ustanowiony, i mógł swoją do patryotycznej usługi okazać pracowitą czynność. Ja po intymowaniu mi przez magistrat, tej

jako wyższej rezolucyi, spuściwszy głowę, poszedłem do domu, bo żądać tłumaczenia jej nie wolno było. Sama komissya i magistrat drżeli przed X. Kollątajem, który coraz sroższego Robespiera na siebie przybierał minę, a w całym kraju samowładnym się gospodarzem sztucznie i przewrotnie kabalizując, robił najmocniejszym. W domu stanąwszy, dziękowałem Bogu za wybawienie mnie z tak wielkich co moment oczekiwanych nieszczęść od Herodów lub Kajfaszów, bo na funkcyi téj prezydenta miasta niewypowiedziane od własnych ziomków wycierpiałem przykrości, równie jak gdyby nieprzyjazna Moskwa wdarła się była do miasta. Ja, prezydent miasta jako najpierwsza osoba i uprzywilejowany rządca za tych tymczasowych patryotów i ziomków pewniebym był ubiczowany na śmierć; i pomyślałem sobie. teraz już jestem *beatus*, bo *procul a negotiis*, ale nieprawda; bo godni patryoci przysłali po mnie nazajutrz. abym wzięwszy łopatę poszedł z nimi okopy kopać, co zdało mi się czystem marzeniem. Ale gdym usłyszał na ulicy krzyk: *Vivat, Vivat, Vivat*, posłałem się zapytać ciekawie, co to jest za tryumf, bom myślał, że już wszystką Moskwę znieśli i zwyciężyli szacowni patryoci. Wróciwszy służący, powiedział mi. chłopcy rzemieślnicy i paprzy, wołają *Vivat*, bo pan Kubecki kupiec ze sklepu z łopatą do okopów idzie. Jakże ja miałem się wzdrygać, dostąpić tegoż samego honoru? Stuliwszy przeto ramiona i uszy, a zasło-

niwszy oczy, wziąłem pierwszy raz w prezydenckie ręce łopatę, i poszedłem do szynkowni p. Barszcza, gdzie równi patryoci schodzili się, wino pili, ale nie w równości, bo bogaci łykali, a ubożsi wączali i przygotowywali się do tej późnej pracy, ale za Ojczyznę miłej, kopania okopów. Wcielony w ich kompanię przy śpiewkach i muzyce Floryańską bramą wyszedłem kopać okop na jurysdykcyą *Wesoła* zwaną, ale dla mnie smutną. Nie będąc zaś nigdy terminatorem u grabarzy, a bardziej od młodości piórem się bawiąc, rękę sobie od łopaty popsowałem, i dlatego pośluz, a nie głęboko nią w ziemię sięgałem, żałując, żem mego parobka sobie do pomocy, ile silniejszego, nie przyprowadził; bo częstujący winem i hulający przy tej robocie patryoci i patryotki ze mnie się wyśmiewali. A gdy nocna, zimna, wilgotna pora ożywiła mi zwyczajnie miewany reumatyzm, to jest darcie po kościach, i dosyc się już napatrzywszy i swywoli i hulance patryotycznej, o godzinie 12-tėj w nocy wysunąłem się z tego grona do domu, gdzie po miesiącu idąc napotkałem się z JP. Sztumerem i szedłem wspólnie aż do Floryańskiej bramy, którą zastaliśmy zamkniętą, niewiem dlaczego; może żeby gorliwi kopacze nie uciekli od kopania pod pierzyny? Stałem znowu w bólach biedny z godzinę, bo mi reumatyzmowy ból w uchu dokuczał na ostrym wietrze pod bramą, a gdy nadjechał pocztowy z raportem do p. Wieniewskiego komendanta, że się Pru-

sacy zbliżają do Skały\*) miasteczka. bramę mu otworzono i nas przecież wpuszczono, skąd *laus Deo*, bom się do domu dostał, i całą noc w bólach jęczał, które daleko większe były, niż robota moja kopania wartała, a tę próżnię tylko dla fantazyi patryotycznej *obsequentissime* odbywałem.

Nazajutrz już przecież dzień dla mnie do zażywania lekarstwa był łagodniejszy, bom tylko przez okno słuchał brzmienia po ulicach różnych skocznych pieśni. Jako to: »*Do broni bracia do broni!*« »*Daléj chłopcy, daléj żywo*«<sup>11)</sup> i inne, które przez wysmarzone akademickie mądre subiekta z pracą wielką elegancko pokomponowane, a nawet i później z rozkazu rządu dla zaszczytu narodu, dla uwiecznienia w języku narodowym podrukowane były, z okrzykiem co moment wiwatów przeplatanych i powtarzanych rozlegały się. Ale i ten dzień nie był przecież dla mnie zupełnie pomyślny, bo gdy się słońce ku zachodowi brało o godzinie piątej po południu przyszedł do mnie wysmukły jakiś rzeźniczek w zafolowanym i potarganym żupanie, do tego pokrwawiony. Zląkłem się, czy nie od mistrza deputat. Zadyszały, może prosto od szlachtuza, dobrze, że nie z perlikiem, albo pałąką, a wpadłszy do izby wrzawo, pyta mnie się: „czy tu p. Lichocki mieszka? — Odpowiedziałem mu, który Lichocki, bo ich jest dwóch,

---

\*) Skała, o trzy mile od Krakowa, dziś w powiecie Olkuskim.

Filip, a drugi Walenty, sekretarz magistratu. On mi zaś powtórzył: „ten Lichocki, co był prezydentem miasta.“ Jam rzekł: „otóż ja jestem, ten Filip Lichocki, com był prezydentem miasta; co chcesz ode mnie?“

On podparłszy boki, rzekł: „Posłał mnie tu pan kapitan, żebyś WPan jutro u niego na mustrę stanął.“

Zapytałem się go: „który kapitan?“

Odpowiedział: „Dudkiewicz rzeźnik.“ Mówiłem dalej: a „Mospanie ja żadnego kapitana Dudkiewicza nie znam, i w żadnym wojsku zaciągniony i zapisany nie jestem.“

Odpowiedział mi: „W Pana kapitanem municypalnym jest p. Dudkiewicz rzeźnik, dobrze go znasz, bo mięso i flaki od niego bierzesz za pieniądze i masz stanąć bez zawodu u niego jutro na mustrze.“

Podziękowałem mu za tę pocieszoną nowinę i mówiłem do niego dalej: „W Pan mi dziwną rzecz i nie do uwierzenia powiadasz, żeby mnie prezydenta, rzeźnik, prosty chłop czytać, pisać nieumiejący, miał mustry uczyć? Wszakże ja znam, że ten pan rzeźnik fuzyjki sam sobie nabić nie potrafi, skądże go taka umiejętność i tak nagle opanowała? Nie wierzę temu, bo gdyby mi W Pan przynajmniej powiedział, że cię posłał massarz z za Wisły do mnie, żebym do niego poszedł na mustrę, zastanowiłbym się, lubo znam tego człowieka tłustego i łysego, i pomyślałbym

sobie, iż może on z młodości był rekrutem, a może sierżantem, i na starość przypomina mu się, co z młodu robił i chce mnie mustry uczyć. Ale p. Dudkiewicz od saméj młodości byki bije, w żadnem wojску i za stopkę nie był, a chce mnie mustry uczyć?“

Tu się dopiero mocno rozgniewał i rzucił się na mnie: „oto WPan bluźnisz przeciw kapitanowi i całemu municypalnemu sztabowi, doniosę o WPanu, i będziesz wisiał!“

Ja mu się skłonił, i mówiłem: „A mości do-brodzieju, proszę siedzieć na taborecie. ja tu nic nie mówię przeciw sztabowi patryotycznego municypalnego grona; proszę siedzieć! wyeksplikuję się WPanu.“ Dla łatwiejszego zaś pojęcia eksplikacyi kazałem sporą nalać mu szklannicę wina, żeby sobie patryotyczne zalał gardło, i tłumaczyłem mu się tak: „Nic ja tu złośliwego nie mówił przed WPanem na p. Dudkiewicza, kapitana, którego WPan tak dobrze znasz jak i ja, i u niego może zostajesz w kondycyi za rzeźniczka?“

Odpowiedział mi: „Prawda za rzeźniczka, ale nie terminatora, tylko już za wyzwolonego towarzysza.“

„Mój Panie, rzekłem, wyzwolony towarzyszu, gdybyś mnie był zapraszał imieniem swego magistra do szlachtuza do was, na widzenie, i dla nauki, jak się woły zabijają, z ciekawości, bo dalibóg nigdym tego nie widział, nie byłbym się wam wymawiał, ale

gdy mi WPan zamiast: *honora grandora*, czciji chłopie kantora, przez omyłkę może powiedział rzecz niepodobną, że mnie p. Dudkiewicz rzeźnik mustry uczyć będzie, który sam się jej nigdy nie uczył, i nawet jej nie widział, czytać, pisać, nie umie, taktyki nie zna, i ledwie po targowisku sam tylko z kiejem manewrował, zważ tedy WPan sam, czym nie miał przyczyny otrząsnąć się i ostro stawiać WPanu, proszę tego zapomnieć!“ Tu nalałem mu drugą szklanę wina i mówiłem dalej: „nagrodzę ja to pokrzywdzenie WPanu, gdy flaki kupować u was będę, to się i WPanu za macherzynę jako towarzyszewi wyzwolonemu choć trojak na kubek wódki okroi. Zważ WPan, że gdybyś przynajmniej nie był mówił, że p. Dudkiewicz cuda będzie dokazywać, przyjdź WPan na nie, a i tobym był uczynił. Sądź sam WPan, czy tu cudu nie trzeba uczać mustry, kiedy *jeden* municypalny żołnierz ma berdysz, *drugi* piłkę, *trzeci* fuzyjkę, *czwarty* obuch, *piąty* widły, *szósty* wiatrówkę, *siódmy* topór, *ósmy* karabin, *dziewiąty* widelce na drażku, *dziesiąty* sztuciec, do którego młota trzeba, *jedenasty* kosę, *dwunasty* szturmak, *trzynasty* pistolet, *externasty* krucicę, *piętnasty* cepy, nareszcie miotłę i inną broń municypalną. A jakże ich tam u grzecha mustrować będzie? Oj ciężkie to ciężkie i prawie nie podobne takiego żołnierza mustrowanie, a jeszcze bardziej który broni nie ma, dopiero noża, ćwieka, piki i żerdzi do niej dobiera sobie i poży-

czać musi; a tu wołają: do broni bracia! do broni! Na mustrę, jak nie staniesz, to cię obwieszą, cudu! cudu! i to jeszcze wyraźnego cudu trzeba, taką robić mustrę; a WPan mi koniecznie nakazujesz na nią stawać. Zmiłuj się, czyś się tylko nie przesłyszał i nie pomylił w tem poselstwie?“

A że już sporo, blisko pół butelki łyknął i chły-snął wina, ułagodził się jego humor i fantazyja żwawa zapalona odmieniła się w litość nademną, bo wyrzekł do mnie pompatycznie: „WPan widzę trochę masz prawdy i rozumiesz, że to wszystkich mustrować będzie; nie, ale będzie uczył maszerować!“

Krzyknąłem: „Ach! dla Boga jeszcze mi gorszą rzecz WPan powiadasz, maszerować ma uczyć? a gdzie my to mamy maszerować? prawda, że jednakie wszyscy mamy nogi, ale my, co swoje posesyje w tem mieście mamy, nie chcielibyśmy jednakowo od nich maszerować z temi sankiulotami co nic nie mają. WPan mi powiadał, że p. Dudkiewicz jest muncypalny, kapitan, to on znać musi i muncypalne prawo?“ Powiedziawszy to, wyniosłem mu Saxona i przeczytałem artykuł XIV, „iż oficer muncypalny, któryby *ex municipio* ważył się lud wyprowadzać, najpierw stu plagami ukarany być powinien, na powtór śmiercią. Uważasz WPan, mówiłem, na co mnie to ten p. Dudkiewicz i sam siebie chce narazić, kiedy on mnie chce maszerować uczyć? przeczytaj sam ten artykuł.“ Pojrzał w księgę i niby przez okulary, bo

mu oczy od wina blachmałem zaszyły, choć czytać nie umiał, słowa moje repetował, wargami ruszał i głową trząsał. Nakoniec przyznał mi: „prawda, prawda, ja WPanu nie umiem nic na to odpowiedzieć, bo widzę że WPan masz prawdę, rób więc WPan co chcesz. bo więcej masz rozsądku od pana Dudkiewicza; ja z tém poselstwem musiałem tu przyjść; wszak poseł jak osieł, bo mi pan Dudkiewicz kazał, który jest panem moim; gdybym był go nie posłuchał, byłby mnie podług cechowych także artykułów dobrze surowym bykowcem wyłoił! To rzekłszy, uciekł, bywaj WPan zdrów! upadam do nóg! tylko po schodach krzyczał i świstał.

Odpocząłem sobie po tój scenie trochę, ale gdy mi na myśl przyszło, żeby ten gamoń durny, choć tam i wyzwolony towarzysz przed Dudkiewiczem zapalonym wówczas kapitanem, czego opacznego nie nabajał, mnie zaś przez to u municypalności fałszywie nie udał, ile już miałem dla siebie jój wielkie względy, a więcej już nie potrzebowałem; jak najprędzej posłałem sobie po p. rotmistrza cyrulika Zawadzkiego także municypalnego wpodłe mnie mieszkającego. Na nieszczęście miał on w tenże dzień chrzciny godnego syna swego, i obiecał mi nazajutrz się dopiero pokłonić. Schowałem się przeto pod pierzynę chcąc zaspać te strapienia; ale wszystko mi na myśli stało, i śniło się: to, że mnie rzeźnicy z toporami przez gwałt na mustrę prowadzą; to, że pan

Dudkiewicz kapitan, na ogromnym wole siedząc, jak kat z mieczem komenderuje: to, że mnie aresztują, do maszerowania za łeb ciągną; zgoła, iż musiałem dla tój niespokojności wstawać w nocy, i doświadczać, czy to zaś nie jest na jawie? Ale nadszedł i poranek, kawa dla rotmistrza przygotowana czekała, który przybrany w skórzaną ładownicę z próżnemi ładunkami, a może jak cyrulik i z flejtuchami, w bandolecie, z portretem JW. Kościuszki, na którym był napis:

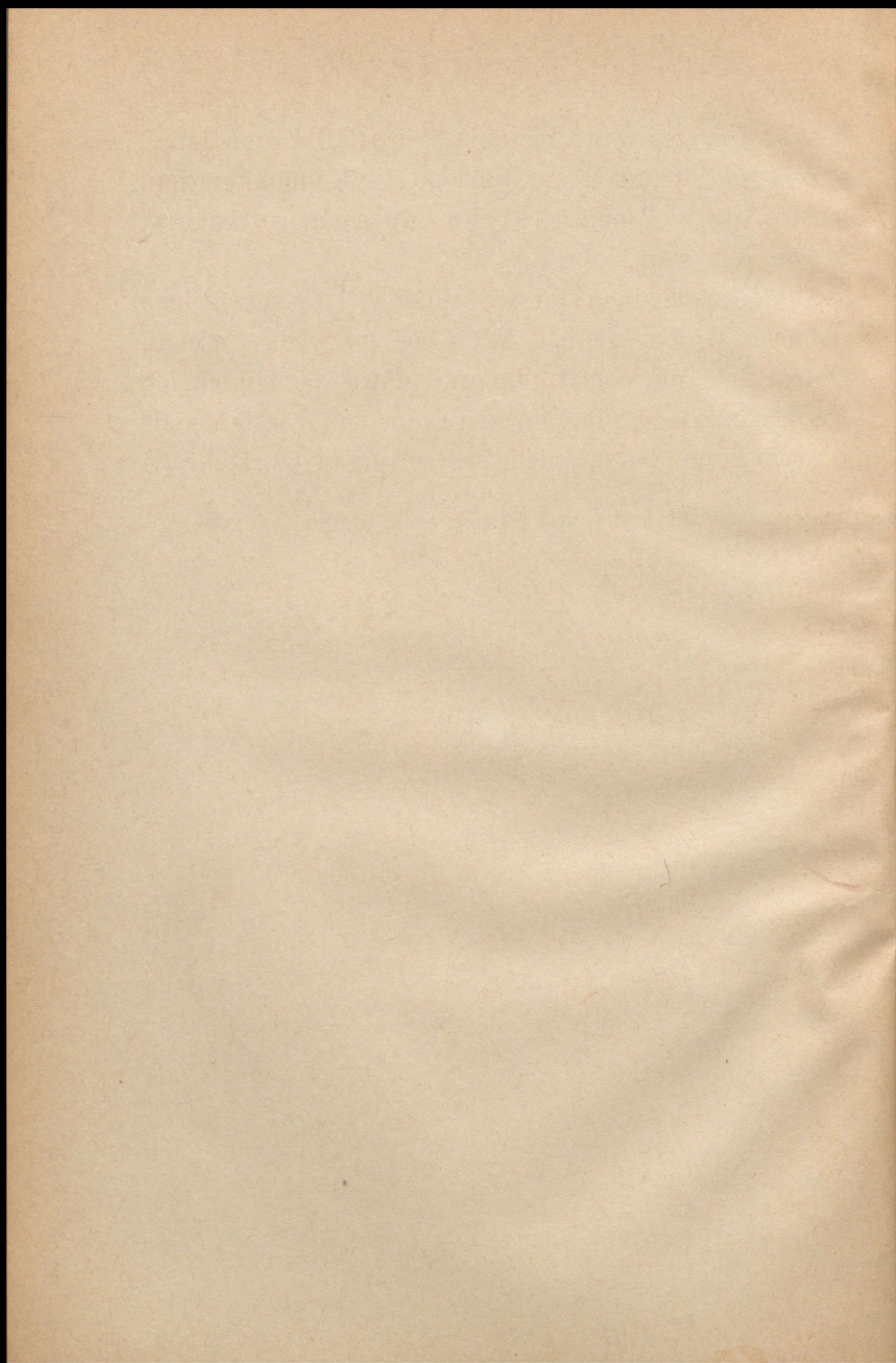
*»Życie i Śmierć za Wolność, Równość, Wiarę i Kraków«*  
odwiedził mnie, a gdym mu się skarżył, na ordynansa i niegrzeczność pana Dudkiewicza, że mnie do siebie na mustrę wzywał, i do maszerowania obchodził, czyli to z jego wiadomością się działo? pytałem się go. Powiedział mi zakręciwszy wąsa: „Obywatelu! o niczem nic nie wiem; bo panowie kapitanowie obsyłają sobie sami kogo chcą, nam się nie meldują. Prawda, iż odebrałem od komissyi porządkowej surowy ordynans, żeby dziś wszyscy municypalni obywatele bez ekscypcyi z kapitanami i nami rotmistrzami w paradzie stawali pod Kapucynami na mustrze o godzinie 5-tój po południu; ale nie rozumiem, żeby ten rozkaz miał się ściągać do osoby WPana, któryś był naszym prezydentem, najpierwszą osobę w mieście znaczącym, odbyłeś już wszystkie municypalne obowiązki od A do Z, chybaby to złość robiła tych mądraszków, zapalonych młodzików, któ-

rzy jak kurczęta mędrszemi pragną być od kury; bo WPan z tych liarachów wielu masz nieprzyjaciół, do czego im i niektóre próżniaki pijanice mieszczany pomagają ze złości, żeś ich WPan sprawiedliwie jako prezydent rozsadzał; a może za zawody, próżniactwo, pijaństwo, a pana Dudkiewicza za niedoważanie mięsa i fałszywą wagę, słusznie karał. Bo szanowny obywatelu, wszakże my to rotmistrze mamy sekretną dyspozycyą, dawniej wydaną, że gdy jaki słuszny obywatel da za siebie jakiego człowieka dobrze uzbrojonego, będzie wolny od wart, mustry i maszerowania. Otóż posłuchaj mojej rady obywatelu! tu poprawił sobie pasa, szabli i wąż zakręcił, daj prędko za siebie umundurowanego człowieka, poslij go dziś o godzinie pierwszej do mnie po południu, ja go w rolę wciągnę, zamelduję, a zobaczymy, czyli go wyższa komenda za ciebie nie zaakceptuje; wszak masz dwie kamienice i dworek; niepodobna żebyś ich, jako dziedzic i gospodarz odchodził za Dudkiewiczem w pole, który tylko jest dziedzicem na drewnianym szlachtuzie, dwóch baranach i jednym cielęciu. Niech mi wybaczy ten grubijanin rzeźnik, który po chłopsku ciebie, obywatela słusznego, dawniejszego naszego zacnego prezydenta prześladuje; będę ja mu to pamiętał; zresztą, bywaj mi WPan zdrowszy, bo się spieszę do parolu; nie gryź się WPan, ani martwij, bo ja będę myśleć i kręcić, żeby było wszystko dobrze. Nie takie ja to interesa leczył, za-

łatwiał i wykurował; mam ja i drugich rotmistrzów, przyjaciół i pana Wieniawskiego <sup>12)</sup>, Komendant ten, bardzo na nas polega, tylko my się porozumiemy, będzie wszystko dobrze.“

Odprowadziłem go ze schodów i łaskawej jego pamięci się poleciłem. *NB.* Choć go wódką często wałem, pić nie chciał, bo mu głowa po chrzcinach wczorajszych ciężała. Po tem radosnem rozstaniu się nowym kłopotem zacząłem paść myśli swoje skądby...

(Własnoręczny rękopis Lichockiego na tem się urywa.)



## PRZYPISY OBJAŚNIAJĄCE PAMIĘTNIK LICHOCKIEGO.

1) Mało komu wiadomo, że w Krakowie oddawna usiłowano umyślnie przygotować do powstania, i jak to zazwyczaj bywa, wyznaczano wcześniejsze terminy, niż dzień 24 Marca 1794 r., w którym właściwy wybuch nastąpił. Aczkolwiek nie pisano o tem, ale z prywatnych zapisków i opowiadań pewna jest, iż pierwszy termin powstania umówiony był między patriotami na dzień 19 Listopada 1793 roku. Tajemne zjazdy po całym kraju przygotowywały ruch powstańczy. Między innymi i Krakowianie zjeżdżali się do Pińczowa. Jednym z gorliwych patriotów był wówczas Roźniecki, porucznik, w brygadzie kawalerii narodowej Jana Potockiego, później generał, gdzie vice-brygadierem był Manget. Celem narady było opanowanie Krakowa, mającego załogę rosyjską, złożoną z batalionu piechoty, szwadronu Smoleńskiego dragońskiego pułku, tudzież z dwóch sotni Kozaków, którą to załogą, wcale szczupłą, dowodził pułkownik Łykoszyn. Wypadało rozbroić nieprzyjaciela i zabrać mu dwie armatki polowe stojące na Rynku, któreby się powstańcom w początkach wielce były przydały. Aby to do skutku przyprowadzić, odkomenderować miał generał Wodziecki stu żołnierzy z drugiego batalionu swego pułku z Rado-

nia, w pomoc brygadierowi Mangetowi, niby drwa dla garnizonu wiozących w liczbie pięćdziesięciu fur. Jedna z nich przed samym głównym odwachem miała oś do tego już przygotowaną złamać, a temsamem wszystkie fury tamże zatrzymać, niby dla poratowania wywróconej. Przebrani za chłopów żołnierze mieli się rzucić na broń w kozłach stojącą, a sprzysiężeni w tym momencie wpaść do narożnej kamienicy przy ulicy Brackiej, dzisiejszej Helcla, gdzie stał kwatery pułkownik Łykoszyn z wszystkimi swymi oficerami na obluz warty zgromadzonymi; tam mieli być razem aresztowani, lub w razie oporu wyklóci. Z drugiej zaś strony reszta żołnierzy pułku Wodzickiego, po piwnicach ukryta, z pomocą oddziału kawaleryi stojącej w Krakowie miała opanować pałac biskupa krakowskiego i zabrać rosyjskich dragonów, tudzież stojące w stajniach konie. Wszakże dla nieporozumień, jakie zaszły w planach powstania, projekt ten spełzył na niczem, a raczej dopiero w cztery miesiące później przywiedzionym został do skutku.

2) Józef Wodzicki, jenerał-major wojska polskiego, był piątym synem Piotra, kasztelana sandeckiego. Wcześniej straciwszy ojca, oddany był przez matkę do korpusu kadetów saskich, z której to wojskowej szkoły wszedł do pułku w stopniu porucznika, i zostawał w służbie saskiej aż do wstąpienia na tron Stanisława Augusta. Przechodząc do polskiego wojska, umieszczony został z awansem w regimencie gwardyi pieszej koronnój; w dziesięć lat postąpił na majora; potem mianowany adjutantem królewskim, a następnie po zgonie jenerała Szaka, szefem regimentu królewicza Karola Nr. 2-gi. W rok potem zaszczycił go król rangą jenerał-majora i orderem św. Stanisława. Po upadku Konstytucyi 3 Maja, której Wodzicki był stronnikiem, bo sam pierwszy

zapisał się w Krakowie do ksiąg, jako przyjmujący obywatelstwo miejskie, wojsko nasze przeszło pod rozkazy hetmanów targowickich. Zaraz też hetman Ożarowski wydał doń rozkaz, aby rozpuścił większą część swojego pułku, który składał się z dwóch batalionów, liczących razem przeszło 1200 ludzi. Z boleścią spełnił ten rozkaz Wodzicki, tak iż w każdej kompanii zostało tylko po 67 żołnierzy. Jeden z tych zredukowanych batalionów stał w Krakowie, a drugi w Radomiu. Jenerał od samego początku należąc do narad patryotycznych, odbywających się w Saksonii, utrzymywał z własnej kieszeni większą część rozpuszczonych żołnierzy, tak w samym Krakowie, jak po wsiach okolicznych i to przez ciąg kilkunastu miesięcy. Jakie wzbudzał w patryotach zaufanie, dowodzi to, że się wprost znosił z Kościuszką i umyślnie doń jeździł do Dreżna. Sam Pamiętnik Lichockiego wystawia go, jako gwałtownego patryotę i prześladowcę stronników targowickich; a jednakże Kołłątaj pamiętny dawniej urazy, nie omieszkął szkodzić mu w opinii publicznej, a nawet u Kościuszki, podając go za adherenta królewskiego, jako przez lat dwadzieścia pełniącego dawniej przy królu służbę adjutanta. Intrygi te kołłątajowskie sprawiły, że gdy Kościuszko z Połańca ciągnął pod Szczekociny, nie wziął go ze sobą i gubernatorem Krakowa mianował, dając za przyczynę, że Wodzicki jako cierpiący na nogi, nie mógł pełnić połowej służby. Uczuł to żywo Wodzicki, i natychmiast złożył gubernatorstwo, a sam postanowił spieszyć do wojska, tusząc sobie, że w przypadku bitwy, jemu, jako najstarszemu z jenerałów powierzoną zostanie komenda jakiego skrzydła. Choroba jednak stawała tu najbardziej na przeszkodzie; cóż więc robi? oto wzywa regimentowego lekarza Birnbauma, i każe mu jak najdzielniejszymi środkami zagoić skancerowane nogi, gdy mu tenże przedstawia niebezpieczeństwo

gwałtownej kuracyi, o niczem słyszeć nie chce, byle tylko jak najprędzej mógł stanąć na linii bojowej. Stało się jak pragnął. W kilkanaście dni mógł wsiąść na konia; a gdy wojsko polskie do Połańca ku Szczekocinom parło nieprzyjaciela, on, opowiedziawszy się naczelnemu wodzowi, stanął dnia 5 czerwca w głównej kwaterze. Ale już w wilią cały szyk bojowy był nakreślony na planie, i komendanci po skrzydłach wyznaczeni; odmieniać zaś dyspozycją było niepodobna dla krótkości czasu. Stanął przeto Wodzicki na linii na czele własnego pułku. Słońce zaczęło wschodzić, a zbliżające się kolumny nieprzyjacielskie zaledwie przez szkła przybliżające można było rozpoznać. Powitawszy żołnierzy, u których miał wielką miłość, posunął się o paręset kroków przed front uszykowanego w kolumnę pułku, aby lepiej mógł rekognoskować zbliżającego się nieprzyjaciela. Obok niego, na wzgórkach stanął kapitan Usielski, a porucznik Grabowski, adiutant jego, poniżej stał w płaszczu, bo poranek był zimny; miał on ze sobą flaszkę wódki, którą częstował generała i kapitana. Między nimi toczyła się rozmowa o uporze Kościuszki, nie wierzącego, aby przy Moskalach mogło być więcej wojska pruskiego, jak jeden batalion. Tymczasem rozwijające się kolumny nieprzyjacielskie zajmowały najmniej półmilową przestrzeń, czegoby dziewięć-tysięczny korpus moskiewski zrobić nie mógł.

Już nawet gotém okiem można było dostrzedz kolumny nieprzyjacielskie, o których posuwaniu się spędzone posterunki naczelnikowi doniosły. Aż tu naraz ustawione na pozycyi, odezwały się pruskie armaty ciężkiego kalibru; przy czwartym wystrzale kula dwudziesto-cztero-funtowa zerwała głowę generałowi Wodzickiemu, a kapitana Usielskiego przecięła na dwoje; cały mózg generała obryzgał płaszcz Grabowskiego. Wtedy to pułk jego, pod komendą majora Lukka

wzruszony i pobudzony do zemsty na widok tój straty, nie czekając rozkazu, rzucił się z bagnetem w rękę na zbliżające się dwa bataliony piechoty pruskiej; rozbił je za pierwszym natarciem i zdobył 4 armaty, które jednak Prusacy w kwadrans potem, używszy przemagającej siły, odebrali. Nieprzyjaciel z ruchu tego nie omieszkał korzystać; ujrzawszy bowiem znaczną lukę, jaką ten regiment zostawił, rzucił w nią dwa pułki huzarów, które zabiegłszy z tyłu pułkom kosynierów i pikinierów, takie sprawiły w nich zamieszanie, iż ten wypadek może najwięcej przyczynił się do przegranej szczekocińskiej bitwy.

Nagrobek tego dzielnego generała i patrioty znajduje się w kościele O. O. Kapucynów w Krakowie, w tych słowach:

„Józef Wodzicki, jeden z pięciu braci synów Piotra i Konstancyi z Dembińskich, usługom wojskowym poświęcony, przez stopnie generał-major, komendant miasta Krakowa i szef regimentu od jego imienia nazwanego, w potrzebie Rzeczypospolitój, na czele swego regimentu dnia 6 Czerwca 1794 roku na polach Szczekocińskich od kuli armatniej poległ. Jako za życia w tój świątyni ślubował uratować ojczyznę, albo przy jój obronie zginąć, tak przy tój samej świątyni pamiątkę jego zejścia i prośbę o pomoc jego duszy, od smutnych braci zostawia się.“

3) Po przystąpieniu króla do Targowicy, Kościuszko wraz z wieloma generałami wystąpił był z wojska i wyjechał za granicę do Drezna, gdzie się gromadzili patrioci; było to pod koniec 1792 r. W następnym przebywał w Paryżu wraz z Tadeuszem Mostowskim, gdzie porozumiał się z *komitetem zbawienia publicznego*, wnosząc, że francuscy rewolucyoniści nieobojętne będą na nieszczęście polskiego na-

rodu. Z Paryża pojechał do Brukselli, stamtąd do Saksonii, dokąd go sprowadzono bliżej granic ojczytych w nadziei mającego wybuchnąć powstania. Wysłany na miejsce generał Zajączek, czynna figura rewolucyjna, przekonał się że nic jeszcze przygotowanem nie było. Kościuszko chcąc odwrócić uwagę czujnej policyi pruskiej i moskiewskiej, a tem samem dać czas obywatelom do skutecznego przygotowania się, pojechał do Włoch, a zwiedziwszy Rzym i Neapol, dłużej zatrzymuje się we Florencyi. Tam wezwano go powtórnie, aby się zbliżył do granic. Jakoż z początkiem 1794 r przybywa do Saksonii i przesiaduje to w Lipsku, to w Dreźnie, gdzie za pośrednictwem Ignacego Potockiego i Kołłątaja utrzymuje ściśle stosunki z krajem. Na dniu 12 Lutego dwaj czynni emissaryusze: Franciszek Dmóchowski i Karol Prozor nawiedzają go w Dreźnie i donoszą o stanowczéj chwili powstania. Na początku Marca wyjeżdża Kościuszko, i przybywszy kryjomo do Polski przechowuje się pod Brzeskiem na lewym brzegu Wisły w okolicy Hebdowa. Tymczasem wydany dnia 24 Lutego ordynans Igielstroma do wojska polskiego, redukujący takowe i otwierający szeregi moskiewskie dla pozbawionych służby, polskich żołnierzy, wzburza umysły do tego stopnia, że brygadyer Madaliński na Mazowszu, a rotmistrz Zaborowski na Podlasiu konsystujący, aczkolwiek nie obcy przygotowaniom powstańczym, uprzedzają termin i pierwsi podnoszą chorągiew niepodległości narodowej. Nie wiedząc dokładnie, czy się gdzie jaki ruch rozpoczął, dążą z komendami swemi ku Krakowu ścierając się po drodze z pruskiemi i moskiewskimi garnizonami. Moskale w Warszawie do ostatniej chwili nie przecuwaliby, że Kościuszko stanął już w granicach Polski, bo jeszcze dnia 22 Marca listy pisano z Warszawy, że Kościuszko niezawodnie ma się znajdować w Neapolu. Z tego to

powodu nie spodziewając się Kościuszki, a chcąc zastąpić drogę Madalińskiemu, opuścił Kraków dnia 23 Marca pułkownik Łykoszyn, co ułatwiło ogłoszenie aktu powstania na d. 24 Marca. Kościuszko uwiadomiony w swojej kryjówce, przeprawił się przez Wisłę do Galicyi i przejechawszy cyrkuł bocheński, dostał się na Podgórze, a stamtąd do Krakowa, gdzie go przyjął w pałacyku swoim generał Wodzicki. Przygotowane wcześniej manifesty i rozkazy zanim ogłosiły Polsce i Europie akt powstania, udał się naczelnik z Wodzickim do pobliskiego kościoła OO. Kapucynów, gdzie w Loretańskiej kaplicy zakonnik poświęcał im szablę; po której to cichéj, lecz pełnéj wzniosłości ceremonii, przedsięwzięto rozpocząć dzieło, o czem już dokładną sprawę zdaje Pamiętnik Lichockiego. Gazeta neuwiedzka (Neuwied) napisała zaraz ironicznie pod dniem 23 Marca, że do Krakowa od Podgórza przybył szlachcic polski bryczką i nazajutrz wypowiedział Imperatorowéj i królowi pruskiemu wojnę.

4) Linowski Aleksander, członek rady najwyższéj, późniéj senator-kasztelan, gorliwy poseł na czteroletnim sejmie, śmiałą i przekonywającą wymową wcześniéj dał się poznać krajowi. Po akcesie króla do Targowicy, przesiadywał w Galicyi, przywiązał się do Kościuszki i odtąd nieodstępny stał się jego towarzyszem. On to dnia 24 Marca 1794 r. czytał na Rynku krakowskim rotę przysięgi tak dla narodu, jako téż dla najwyższego naczelnika. Towarzyszył mu we wszystkich bitwach, aż do przybycia pod Warszawę, gdzie wszedłszy do rady, codziennie sekretną z Kościuszką utrzymywał korespondencją. Po wzięciu Kościuszki w niewolę, przebywał w domowem zaciszu, a za czasów saskich wszedł w służbę publiczną. Szlachetny jego sposób myślenia i czysty patryotyzm, okazują się z listu pisanego do

X. Sierakowskiego i Majewskiego, w którym mocno następuje na jakóbinizm księdza Kołłątaja; wystawił on tego męża skądinąd pełnego zasług, w świetle nie najlepszym, lecz mimo tego zdaniem bezstronnych świadków, prawdziwym. Rzecz bowiem wiadoma, że Kołłątaj miał być winnym podżegań pospólstwa warszawskiego, które uprzedzając wyrok prawomocnych sędziów, same wykonywało sprawiedliwość często okrutną. Zły wybór rady najwyższej, i rozdwojenie umysłów w narodzie, przypisuje Linowski wprost jego działaniom. W ówczesnych pismkach znajduje się drukowany sześciowiersz do Aleksandra Linowskiego, tak brzmiący:

Niech świat uwielbia cnotę pogromców Tarkwinów,  
 Co Rzymowi poświęcił własnych swoich synów;  
 Linowski! Twoja większa daleko jest strata,  
 On złych synów, ty płaczesz cnotliwego brata.  
 Lecz ciesz się tem, że kiedy naród się ratował.  
 Pomocy dwóch Linowskich razem potrzebował.

Linowski w r. 1814 miał mowę w czasie przywiezienia z Lipska do Warszawy zwłok X. Józefa Poniatowskiego.

5) Pułkownik Łykoszyn uwiadomiony o ruchu Madalińskiego, zabrał cały garnizon i 23 Marca wyszedł z Krakowa ku Warszawie, a w spiesznym pochodzie już 25 w nocy stanął w Kozubowie. Jenerał Wodzicki dowiedziawszy się o tem, natychmiast komenderował całą brygadę Mangeta w Pinczowie konsystującą, a liczącą 800 żołnierza, aby przyłączyszy 100 grenadyerów, których mu bocznemi drogami przesyłał, uderzył na nocujących w Kozubowie Moskali. Manget dowodzący jazdą, nie chcąc dzielić z piechotą zasługi, odpisał jenerałowi, że samą jazdą tego dokaże. Jakoż wziąwszy całą brygadę, puścił się pod Kozubów, i stanął

tam w nocy niepostrzeżony od Moskali, którzy nie spodziewając się napaści, zażywali wczasu, nie rozstawiwszy nawet placówek. Jakoż cały batalion z dwoma armatami i stoma powózkami rozłożył się w zabudowaniach dworskich, sam zaś Łykoszyn z oficerami stanął na folwarku.

Jeden z budynków stał na wzgórku, a prowadził do niego głęboki wąwóz aż na samo podwórze. W stodołach rozkwaterowała się kawalerya, a mając rozkulbaczone konie, właśnie prowadziła je do wody, gdy Manget dobrze górą zakryty, wyprawił namiestnika we dwadzieścia koni z poleceniem, aby Łykoszynowi, jako najstarszemu oficerowi zameldował, że brygada odebrawszy od hetmana (Ożarowskiego) rozkaz, ciągnie do Radomia na konsystencją; sekretnie zaś polecił mu uderzyć niespodziewanie na stojącą piechotę obiecując, że w kilka minut z całą brygadą przyjdzie mu w pomoc. Dzielny namiestnik ściśle dopełnił rozkazu, kazawszy ludziom trzymać dobyte pałasze. Że zaś ten wąwóz dopiero na podwórzu się kończył, wróciwszy do Łykoszyna, cwałem przypuścił do ataku, i w mgnieniu oka nie zostawiwszy Moskalom czasu do wystrzału, zaczął ich rąbać. Moskale w nagłym przerażeniu, porzuciwszy po większej części broń, schronili się pod swoje powózki, które jeszcze nie były zaprzężone. Poczтови zaś zapewnieni, że za nimi Manget postępuje, rzucili się na powózki bogato naładowane i zaczęli je, pozsiadawszy z koni, rozrywać. Drugi oddział pod innym namiestnikiem wpadł do gumien, zabrał pojone konie, a pozostałych przy nich dragonów rąbać zaczął.

Kiedy się to działo, Lenartowicz, rachmistrz margrabi Wielopolskiego, zjechawszy do Kozubowa na rachunki, śniadanie dawał dla oficerów u Łykoszyna zgromadzonych. Jedną razą spojrzył w okno, i widzi naszych kolących proporcami Moskali; a gdy Łykoszyn z oficerami chce wypaść

swoim na pomoc, zastępuje mu we drzwiach z uchwyconą oficerską szpadą i wzywa do poddania się, co strwożeni oficerowie natychmiast spełnili. Ale w kilka minut. ukryta pod powózkami piechota, zobaczywszy tylko garstkę naszych, którym Manget na sukurs nie spieszył, z pod powózek do rabujących strzelać zaczęła; a trzech ubiwszy, reszta jak mogła, z namiestnikiem na wszystkie strony uciekała. To samo stało się z oddziałem w gumnie będącym, i dopiero wtenczas Manget z całą brygadą pokazał się na górze. Od stanowiska moskiewskiego przedzielała go łąka, środkiem której płynie rzeczka Mozgawa mająca most. W kwadrans potem wyruszył Łykoszyn w szyku bojowym z folwarku i armatki swoje zatoczywszy na most, wysłał na harc dragonów. To samo zrobił Manget. Moskałe dawszy kilka razy ognia z dział, spędzili naszych harcowników, a sami rozpoczęli pochód gościńcem prowadzącym do Nowego Miasta. Niedobitki Kozaków, których nasi spalili w kozubowskiej karczynie, szły w przedniej straży, za nimi pół batalionu, następnie powózki, za temi drugie pół batalionu, a całą kolumnę zamykały dragony. Droga ich prowadziła za Chroberz, Rudawę, Nieprowice i Niegostawice. Marsz był powolny z powodu licznych i obciążonych powózek. Gdy się wysunęli w pola, dopiero ruszył za nimi Manget więcej w celu uchwycenia zdobyczy, jak zniesienia nieprzyjaciela; przyszedł mu też żal, ale niewczesny, że nie wziął owych stu grenadyerów wykomenderowanych przez generała Wodzickiego. Jakoż przez całą drogę ucierał się tylko z dragonami, których rozproszywszy, urwał był ze 40 powózek wraz z żoną Łykoszyna, oraz narabowanemi srebrami i innemi ruchomościami, dla eskortowania których do Pińczowa znaczną część kawalerii swojej poświęcił. Po tem zdarzeniu, dragonją niemogącą wytrzymać naszych ataków, posłał Łykoszyn do przedniej

straży, tam zaś idąc w szyku bojowym z batalionem piechoty, armatami wstrzymywał natarczywość Mangeta, która po zabraniu powózek leniwszą się stała.

Ów biedny Lenartowicz ciężko przyplącił odwagę swoją. Oficerowie ochłonąwszy z pierwszego przest్రachu rzucili się na niego, wypchnęli na podwórze, kłuli bagnetami, rąbali pałaszami, a sam Łykoszyn wyostrzonym pałaszem zdjął mu czaszkę z czupryną, zostawiając go żołnierstwu, które się z kwadrans nad nim pastwiło, włóząc ciało po podwórzu pełnym pyłu. Ten to pył zatamował mu krew z ran płynącą, i w tym stanie zostawiła go odchodząca komenda moskiewska. Nazajutrz wezwany na pogrzeb jego ksiądz z Młodzów, jako parafialnego kościoła, pokropił ciało, i wtedy ktoś spostrzegł, że Lenartowicz palcem ruszył. W skok wyprowadzono go do Pińczowa, którzy przybywszy powrócili go do życia i zaczęli pielęgnować, pokrywając odciętą czaszkę złotą blachą. W pół roku przyszedł zupełnie do zdrowia i żył jeszcze lat sześć. Lubo Łykoszyn nie jeszcze nie mógł wiedzieć i nie wiedział o powstaniu w Krakowie, a napad ten przypisywał burdzie pijackiej, jednakoż dopuszczał się w marszu swoim największych nadużyć i okrucieństw. Przechodząc przez wsie palił je; w Rudawie kozactwo dzieci brało na piki i w ogień wrzucało. W Nieprowicach co się im nawinęło zabijali, a gümna dworskie z dymem puścili. Pogoń oddziału naszój kawaleryi o milę od Wisły już była ustała; a Łykoszyn w Winiarach kilka dni odpocząwszy, ruszył sobie spokojnie ku Warszawie.

Manget zabezpieczywszy zdobycz swoją, połączył się we dwa dni potem z nadciągającą brygadą Madalińskiego, i znajdował się dnia 4-go kwietnia w bitwie pod Raclawicami. Część jazdy jednak jego zaraz w początku bitwy nie dotrzymawszy placu, nie oparła się aż na Podgórzu, roznosząc

po drodze fałszywą wieść o przegranej, z zapewnieniem, że sam Kościuszko poległ. Aż gdy nazajutrz przyprowadzono do Krakowa w tryumfie zdobyte działa, chorągwie i jeńców, zbiegłe towarzystwo z mangetowskiej brygady w nocy przez most od Podgórza ściągało się do miasta. W ogóle przez całą kampanią kościuszkowską, kawalerya narodowa rzadko nawet z Kozakami szczęśliwą była; kiedy przeciwnie pułki lekkiej jazdy, jako to: Byszewskiego, X. Ludwika Wirtemberskiego, X. Józefa Lubomirskiego, oraz regimenta buławy wielkiej i mniejszej, nadewszystko zaś regularna piechota cudów męztwa dokazywała. Smutno to mówić, tém bardziej, że w szeregach kawaleryi narodowej służyła najwięcej szlachta.

6) *Akt powstania obywatelów, mieszkańców województwa krakowskiego.* Wiadomy jest światu stan terażniejszy nie-szczęśliwej Polski. Niegodziwość dwóch sąsiedzkich mocarstw i zbrodnie zdrajców ojczyzny, pogrążyły ją w tę przepaść. Uwzięta na zniszczenie imienia polskiego, Katarzyna II, w zмовie z wiarołomnym Fryderykiem Gwilelmem, dokonała zamiarów nieprawości swojej. Nie masz rodzaju fałszu, obłudy i podstępu, któremiby się te dwa rządy nie splamiły, dla dogodzenia swojej zemście i chciwości. Ogłaszając się bezwstydnie carowa za gwarantkę całości, niepodległości i szczęścia Polski, rozrywała i dzieliła jęj kraje, znieważała jęj niepodległość, trapiła bezustannie wszelkiego rodzaju klęskami. Gdy zaś Polska zbrzydziwszy sobie jęj obelżywe jarzmo, odzyskała prawa samowładności swojej, użyła przeciwko niej zdrajców ojczyzny, bezbożny ich spisek wsparła całą swą mocą zbrojną, a chytrze od obrony kraju odwiódłszy króla, któremu Sejm prawy i naród wszystkie siły swoje powierzył, wkrótce samychże zdrajców haniebnie zdradziła. Przez takie podstępny stawszy się panią losów Polski, we-

zwała do łupów Fryderyka Gwilelma, nadgradzając jego wiarołomstwo, w odstąpieniu najuroczystsze z Rzeczpospolitą traktatu. Pod wymyślonymi pozorami, których fałsz i bezcelność samym tylko tyranom przystoi, w istocie zaś dogadzając nienasyconej chciwości i chuci, rozpostarcia tyranii przez opanowanie przyległych narodów; zagarnęły te dwa spiknione na Polskę mocarstwa, odwieczne i niezaprzeczone dziedzictwa Rzeczypospolitej, otrzymały na zbrodniczym zjeździe zatwierdzenie zaborów swoich, wymusiły przysięgi na poddaństwo i niewolę, wkładając najsrozsze na obywateli obowiązki, a sami żadnych prócz arbitralnej woli nie znając; oznaczyły zuchwale, nowym i niesłychanym dotąd w prawie narodów językiem, istność Rzeczypospolitej w rzędzie państw niższego stopnia; okazując jawnie, że tak prawa jak granice państw udzielnych od ich upodobania zawisły, i że patrzą na północną Europę, jak na łup przeznaczony dla ich drapieżnego despotyzmu.

Pozostała reszta Polski, nie okupiła tak strasznemi klęskami polepszenia stanu swego. Ukrywając carowa niebezpieczne europejskim mocarstwom dalsze zamiary swoje, poświęciła ją tymczasem barbarzyńskiej i nieukojonej zemście. Depce w niej najświętsze prawa wolności, bezpieczeństwa, własności osób i majątków obywatelskich; myśli i uczucia poczciwego Polaka nie znajdują schronienia przed jej podejrzliwym prześladowaniem; mowie samej więzy narzuciła. Zdrajcy tylko ojczyzny mają od niej pobłażanie, aby się bezkarnie wszelkich dopuszczali zbrodni. Rozszarpali oni majątek i dochody publiczne, wydarli obywatelską własność, podzielili między siebie urzędy krajowe, jak gdyby łupy na pokonanej ojczyźnie zdobyte; a przybrawszy sobie świętokradzko imię narodowego rządu, wszystko gwoli obcej tyranii i na pierwsze jej skinienie, niewolniczo dopełniają. Rada

nieustająca, twór obcego narzutu, prawa narodu wolą zniesiona, a świeżo od zdrajców na nowo wskrzeszona, targa na rozkaz posta moskiewskiego, te nawet granice władzy swojej, które od tegoż posta z podłością przyjęła, gdy ledwie co zniesione, lub uchwalone ustawy samowolnie podnosi, przerabia i niszczy. Słowem, rząd mniemany narodu, wolność, bezpieczeństwo i własność obywateli, zostają w rękę niewolników i sług carowej, której przemagające w kraju wojska, są tarczą dla ich nieprawości.

Przytłoczeni tym ogromem nieszczęść, znękani bardziej zdradą, aniżeli mocą oręża nieprzyjacielskiego, zostający bez najmniejszej krajowego rządu opieki, postradawszy ojczyznę, a z nią używanie najświętszych praw wolności, bezpieczeństwa własności, tak osób jako i majątków naszych, zdradzeni i naigrawani od jednych, opuszczeni od drugich rządów; my Polacy, obywatele, mieszkańcy województwa krakowskiego, poświęcając ojczyźnie życie nasze, jako jedyne dobro, którego nam jeszcze tyrania wydrzeć nie chciała, idziemy do tych ostatnich i gwałtownych środków, które nam rozpacz obywatelstwa podaje. Mając więc niezłomne przedsięwzięcie zginąć i zagrzebać się w ruinach własnego kraju, albo oswobodzić ziemię ojczystą od drapieżnej przemocy i haniebnego jarzma; oświadczamy w obliczu Boga, w obliczu całego rodzaju ludzkiego, a mianowicie przed wami narody, u których wolność jest wyżej ceniona, nad wszystkie dobra świata, iż używając niezaprzeczonego prawa odporu przeciwko tyranii i zbrojnej przemocy, wszyscy w duchu rodackim, obywatelskim i braterskim łączymy w jedno siły nasze; a przekonani, iż pomyślny skutek wielkiego przedsięwzięcia naszego najwięcej od najściślejszego wszystkich nas zjednoczenia zależy, wyrzekamy się wszelkich przesądów i opinii, które obywatelów, mieszkańców jednej ziemi i sy-

nów jednej ojczyzny, dotąd dzieliły lub dzielić mogą, i zaręczamy sobie wszyscy nawzajem nie oszczędzać wszelkich ofiar i sposobów, jakich tylko święta miłość wolności dostarczyć zdoła ludziom, powstającym w rozpacz na jej obronę.

Uwolnienie Polski od obcego żołnierza, przywrócenie i zabezpieczenie całości jej granic, wytępienie wszelkiej przemocy i uzurpacyi tak obcej, jak i domowej, ugruntowanie wolności narodowej i niepodległości Rzeczypospolitej, ten jest cel święty, powstania naszego: który, żeby w skutku zawiedzionym nie był, żeby dzielna władza kierowała siłą narodową, zważywszy pilnie stan dzisiejszy ojczyzny naszej i jej mieszkańców, te nam sposoby nieuchronne i konieczne zdają się mieć naczelnika powszechnego zbrojnej siły narodowej, radę najwyższą narodową doczesną, komisyją porządkową województwa naszego, sąd najwyższy kryminalny, i sąd kryminalny w województwie naszym. Za powszechną więc nas wszystkich wolą stanowimy, co następuje!

1mo. Obieramy i uznajemy niniejszym aktem naszym *Tadeusza Kościuszkę* za najwyższego i jedyne naczelnika i rządcę całego zbrojnego powstania naszego.

2do. Wspomniony naczelnik siły zbrojnej złoży zaraz najwyższą radę narodową. Powierzamy obywatelskiej gorliwości jego wybór osób do tej rady i przepisania jej organizacji. Naczelnik sam będzie mógł zawsze zasiadać w tej radzie, jako jej członek czynny.

3tio. Do władzy jedynie naczelnika należeć będzie urządzenie siły zbrojnej narodowej, nominowanie osób na wszystkie stopnie wojskowe, i sposób użycia téjże siły zbrojnej przeciw nieprzyjaciołom ojczyzny i niniejszego powstania naszego. W tem wszystkim rada najwyższa narodowa dopełniać będzie rozkazów i urzędzeń jego, bez najmniejszej

przeszkody i opóźnienia, jako naczelnika prosto z woli narodu wezwanego i wybranego.

4to. Gdyby naczelnik *Tadeusz Kościuszko* w przypadku choroby lub innej jakiej przyczyny, sam nie mógł dopełniać obowiązków ważnego urzędu swego; w takowym razie mianować będzie zastępcę swego, zniósłszy się z radą najwyższą narodową. Gdyby zaś nagła śmierć, lub niewola, lub inna jaka przyczyna pozbawiła nas wspomnionego naczelnika, a przez to zdarzenie siła zbrojna narodowa bez pewnego naczelnika i rządcy została; pierwszy z porządku w tym korpusie, gdzie będzie naczelnik, obejmie tymczasem najwyższą komendę, rada zaś najwyższa narodowa innego naczelnika na miejsce *Tadeusza Kościuszki* nominować będzie. W obudwu tych przypadkach najwyższy naczelnik siły zbrojnej, jako już nie prosto z wezwania narodu, lecz ze zdania rady najwyższej wybrany, rozkazom téjże rady we wszystkim podlegać będzie.

5to. Rada najwyższa narodowa opatrzy skarb publiczny na utrzymanie siły zbrojnej narodowej, na opędzenie wszystkich wydatków wojennych jako i innych, które uzna za nieuchronne w celu powstania naszego. Będzie zatem mogła stanowić o tymczasowych podatkach obywatelskich, o urządzeniu i użyciu dóbr i wszelkich funduszków narodowych, tudzież o pożyczce bądź w kraju, bądź za granicą. Taż rada, nakaże rekrut, opatrzy siłę zbrojną we wszystkie potrzeby wojenne, jako to: broń, amunicją, odzienie i t. d. Zapewni narodowi i wojsku żywność dostateczną, czuwać będzie nad porządkiem i bezpieczeństwem w kraju, oddalając wszelkie przeszkody i poskramiając zamiary celowi powstania naszego przeciwne. Doglądać będzie sprawiedliwości, aby ta prędko i dzielnie sprawowaną była. Starać się będzie dla narodu naszego o wsparcie i pomoc obcych na-

rodów. Nakoniec zatrudniać się będzie prostowaniem opinii publicznej, i rozkrzewianiem ducha narodowego, aby ojczyzna i wolność była hasłem największych ofiar dla wszystkich ziemi polskiej mieszkańców. Te są główne obowiązki, które wkładamy na radę najwyższą narodową.

6to. Stanowimy u siebie komisyją porządkową województwa naszego podług osobnego tymczasowego układu między nami. Komisyja ta będzie w województwie naszym, jedynem narzędziem wykonawczem naczelnika siły zbrojnej narodowej i rady najwyższej; dopełniać powinna wszelkich ich rozkazów i urzędzeń, stosownych do opisu władzy, którąśmy im w powyższych punktach powierzyli. Rada najwyższa narodowa przepisze natychmiast organizacyą i szczególne obowiązki tej komisyi. My zaś przyrzekamy ściśle wykonanie jej przepisów.

7mo. Rada najwyższa narodowa przepisze organizacyą, postępek sądowy, prawidła pewne dla sądu kryminalnego w województwie naszym, tudzież dla najwyższego sądu kryminalnego, który przy boku jej zostawać ma.

8vo. Gdy dla okoliczności terażniejszych nie jesteśmy w sposobności uczynienia porządnego wyboru osób do sądu kryminalnego tak wojewódzkiego jako i najwyższego; zdajemy przeto na radę wybór tych sędziów, a to z osób, które przez ostatnie wolne sejmiki ziemskie i elekcyje miejskie, na urząd sędziów były wybrane.

9no. Pod ten sąd podpadać będą wszystkie zbrodnie przeciwko narodowi i czyny przeciwne świętemu celowi powstania naszego, jako zbrodnie przeciwko zbawieniu ojczyzny popełnione. Wszystkie te zbrodnie karze śmierci podpadać będą.

10mo. Zachowujemy przy naczelniku siły zbrojnej wła-

dę stanowienia kriegsrechtów i staatsrechtów podług praw i zwyczajów wojskowych.

11. Ostrzegamy jak najuroczyściej przez akt niniejszy, iż żadna z tych władz doczesnych od nas powyżej ustanowionych, ani oddzielnie, ani wszystkie razem wzięte, nie będą mogły uchylać żadnych aktów, któreby stanowiły konstytucją narodową. Wszelki akt takowy uznany przez nas będzie za przywłaszczenie samowładztwa narodowego, podobne do tego, przeciw któremu z ofiarą życia naszego teraz powstajemy.

12. Wszystkie władze doczesne, od nas powyżej tym aktem uchwalone, dopóty w zupełnej mocy i działaniu swoim trwać będą, dopóki cel niniejszego powstania naszego skutecznym nie będzie, to jest do czasu, w którym kraj polski od obcego żołnierza i wszelkiej zbrojnej siły, powstaniu naszemu przeciwniej, oswobodzony i całość granic jego zabezpieczona nie zostanie. O czem najwyższy naczelnik z radą narodową pod najściślejszą odpowiedzialnością z osób i majątków obowiązani są ostrzedz obywateli. Wtedy naród w reprezentantach swoich zebrany, odbierze sprawę z dzieł i postępów władz doczesnych, ogłosi światu wdzięczność swoją dla cnotliwych ojczyzny synów, nagradzając ich pracę i ofiary, w miarę sprawiedliwych zasług: wtedy nakoniec stanowić będzie o przyszłej swojej i późnych pokoleń szczęśliwości.

13. Obowiązujemy naczelnika siły zbrojnej i radę najwyższą narodową, ażeby przez częste odezwy do narodu, nauczali go o prawdziwym stanie interesów jego, nie tając ani łagodząc najnieszcześniejszych wypadków. Rozpacz nasza jest pełna, a miłość ojczyzny nieograniczona. Najsroźsze nieszczęścia, najpotężniejsze trudności nie potrafią osłabić i przełamać cnoty i męstwa obywatelskiego.

14. Przyrzekamy wszyscy sobie nawzajem i całemu narodowi polskiemu, stałość w przedsięwzięciu, wierność dla prawideł, posłuszeństwo dla władz narodowych w tym akcie powstania naszego wymienionych i opisanych. Zaklinamy naczelnika siły zbrojnej i radę najwyższą na miłość ojczyzny, aby wszystkich używali środków do oswobodzenia narodu, i ocalenia ziemi jego. Składając w ich rękę użycie osób i majątków naszych przez ten czas walki wolności z despotyzmem, sprawiedliwości z przemocą i tyranją, chcemy, aby zawsze przytomną mieli tę wielką prawdę; że ocalenie ludu jest najwyższem prawem.

Działo się na Zgromadzeniu obywateli mieszkańców Województwa krakowskiego, w Krakowie, dnia 24 Marca 1794 r.

Tu następują tysiączne podpisy obywateli, mieszkańców Województwa krakowskiego.

Zgodne z oryginałem.

Kasper Meczysławski, komisarz porządkowy Województwa krakowskiego, pióro trzymający.

## Przysięga wykonana przez Tadeusza Kościuszkę, najwyższego Naczelnika siły zbrojnej narodowej.

„Ja *Tadeusz Kościuszko*, przysięgam w obliczu Boga całemu narodowi polskiemu, iż powierzony mi władzy, na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu, i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męko Syna Jego.“

## Ofiary obywateli krakowskich w pierwszym dniu powstania na ołtarzu ojczyzny złożone:

Józef Borowski, płótna łokci 600, bydła sztuk 10. — Hipolit Łojowski, ładownicę z 20 ładunkami, parę pistoletów ang. i złp. 18. — Tadeusz Czacki i Urszula Dembińska koni do armat 7. — Kasper Meciszewski konia do armat i pałaszów dla kawalerji 12. — Duninowa starościna Zatorska, koni do armat 4. — Ignacy Grebel, kling do pałaszów 110. — Łaskiewiczowie prochu baryłek 4. — Konstancya z Krauzów Sobieniowska, koszul 24. — Dembiński kom. parę koni z zaprzęgiem do armat. — Szaniawski starosta małgoski do armat koni 4. — Jacek Kluszewski 4 konie z zupełnym moderunkiem na 4-ch ludzi konnych. — Felicyan Mieroszewski koni parę. — Ignacy hr. Wielopolski koni parę z zaprzęgiem i zwoszczykiem. — Wincenty Kowalski siodeł 4, z czaprakami i olstrami; piąte bez czapraka, ładownic 6, pasów do karabinów 4. — Michał Sołtyk, ref. kor. koni 4 z zaprzęgiem i zwoszczykiem ze strawnem na 3 miesiące. —

Wacław Rohlik krat żelaznych 8. — Stan. Niklewicz pałaszy 3, pochew 3, pistoletów 5, karabinek 1. — Jordan Jon koni parę do armat. — Rudnicka koni parę z zaprzęgiem. — Magdalena Wadowska pistoletów sztuk 36, munsztuków 5, strzemion 4. — Zelińska łowczyzna sand. koni 4, płótna łok. 400. — X. Tomasz Byszyński pszenicy korcy 20. — Pewny obywatel koni parę z zaprzęgiem. — Andrzej Rottermund wódki garncy 200 i 2 krowy. — Gaudenty Wilkoszewski konia 1. — Józef Wielowiejski na 10 infanteryj mundury ze wszystkim, koszul 20, karabinów 11, pałaszy 11, patron-taszy 11, pendentów 11, tornistrów 10 i parę koni do armat ze zwoszczykiem. — Ant. Ciepiewski parę wołów i 10 korcy żyta. — Załuska starościna ojcowska prochu kamieni 3. — Zeliński kaszt. biecki, koni parę do armat z zaprzęgiem i zwoszczykiem. — Jan Kromer siana fur 6. — Aleksander hr. Szembek parę koni do armat z zaprzęgiem. — Filipowscy bieliznę na flejtuchy (szarpie). — Kazimierz Ostrowski, podobnież trochę bielizny. — X. Józef Olechowski, suffi. krak., koni 4 z zaprzęgiem i zwoszczykiem ze strawnem na miesiąc. — Klasztor PP. Norbertanek na Zwierzyńcu bielizny na flejtuchy sztuk 52. — Opat Wodzicki koni parę z zaprzęgiem i zwoszczykiem z płacą na miesiąc. — Pewny obywatel srebra topionego grzywien 18 i łut. 6. — Pewny obywatel zegarek złoty dla dystyngującego się pod Kozubowem. — R. Wodzicki paczkę flejtuszków; a obrusów 6, serwet 35 na flejtuchy. — Jerzy Ożarowski koni parę do armat, z zaprzęgiem. — Grzegorz Bogusz parę pistoletów. — Wojciech Liśkiewicz patron-taszków 12. — Jurkowski paczkę flejtuszków i chustki stare. — Haselquist 4 pudełka srebrne i srebra drylowanego łutów 16. — Ignacy Wolański ołowiu funt. 400. — Urszula Morska złp. 100 i płótna łokci 130. — Joachim Morsztyn star. skotnicki, koni parę z zaprzęgiem

do armaty. — Pewny obywatel parę koni z zaprzęgiem i płótna łokci 200. — Józef Jordan kom. koni parę z zaprzęgiem do armat. — Jan Pałusiński sztuciec 1, berdysz i ołowiu kamieni 2. — Józef Szymański karabela 1. — Walewski generał ładownicę srebrną, sztuciec 1 i parę pistoletów. — Michał Filipowski 180 złp. — Andrzej Kapostas kos 5000. — Józef Heitzinger kos 1000. — Jan Sołtyk stolnik sand. koni 3 z zaprzęgiem, owsa korcy 50, siana fur 10. — Wincenty Dembiński płótna łokci 300, pistoletów 2 pary. — Ksieni klasztoru zwierzyńskiego armatek 2, moździerzy 2, i szmigownic 7. — Gabryel Taszycki 2 wazy srebrne z blakami, 10 półmisków srebrnych, 2 tace srebrne, 4 miseczki srebrne, 2 pary lichtarzy srebrnych i parę imbryków srebrnych; w złocie sztuk dukatów 70, monetą 480 złp. — Tadeusz Chwalibóg zegarek złoty z łańcuszkiem. — Maciej i Maryanna Barszczowie żelaza starego funtów 200, pudło szarpi i octu beczek 2. — Pewny obywatel płótna łokci 200. — Krauzowa pakiet flejtuchów. — Ignacy Trzebiński parę koni z chomątami. — Oraczowska półkownikowa 2 baryłki prochu i płótna sztuk 4. — Tomasz Gorayski koni 4 z zaprzęgiem do armat i zwoszczykiem, z płacą do końca wojny. — Jan Wojtasiński ołowiu krążek. — Stanisław Przanowski fuzyę. — Magdalena Wadowska ołowiu funtów 64. — Józef Mieroszewski komis. dukatów 10. — Wincenty Trembecki wołu i skopów 6. — Filip Cichocki szablę w srebro oprawną, sztuciec, fuzyą, pałasz, parę pistoletów, siodło i 12 czerwonych złotych. Żona tegoż sztukę płótna. — Andrzej Śląski kom. 6-ciu kawaleryi z bronią i lenungiem miesięcznym, płótna łokci 1000 i mąki korey 35. — Karol Sobieniowski półszorki na dwa poczwórki, siodła 2. — X. Augustyn Lipiński, kan. krak. parę koni do armat z zaprzęgiem. Cech

piekarski krak. bęben. — Piotr Paryssot pałasze 2, karabel 2, i nakoniec Cech kramarski bęben jeden.

Pierwszy dzień zapału powstającego narodu zbyt małe na pozór wywołał ofiary: wszakże takowe szły codzien; a jeżeli nie wystarczały na potrzeby wojny, że aż się uciekać musiano do zabierania sum depozytowych i sreber kościelnych, przyczyną było ówczesne ubóstwo i ruina obywateli. Uważać jednak można w powyższym wykazie, że gorący patryoci mimo, że nie mieli wielkich fortun, zdobywali się na hojniejszy datek, niż wiele bardzo możnych domów, które mimo tego podupadły później przez zmarnowanie majątków nierządem i zbytkami. Nie wymieniam ich, ale kto przeczyta spis powyższy, sam ich znajdzie.

### 8) Raport Kościuszki o bitwie Raławickiej.

Jakie są sprawy i dzieła obywatelów twoich, Narodzie, i jakie są obroty ważniejsze twój siły zbrojnej, znam być moją powinnością podług aktu powstania narodowego, i czuję słodką mojego serca potrzebę wierny ci o tem uczynić raport.

Narodzie! podnieś ducha twój odwagi i twego obywatelstwa. Bóg potężnej twój sprawie sprzyja. Ogół ludzi na całym świecie, modły i łzy rzewliwie do Niego za tobą przesyła, a sami tylko tyrani, i podłe ich narzędzia złorzeczą twojemu przedsięwzięciu.

Rozpoczęcie powstania narodowego wskazało nagłą potrzebę szukania i atakowania przewodzącego w kraju nieprzyjaciela. Dopełniwszy w pierwszym celu urzędzeń najważniejszych (w czem Województwo krakowskie i komissya jego najpiękniejszej cnoty i gorliwości dały przykład) w drugim, ruszyłem z wojskiem Rzeczypospolitej z Krakowa pierwszego kwietnia, i stanąłem obozem pod Luborzycą, potem pod Koniuszą, stanąłem idąc ku Skalmierzowi, gdy stanęliśmy rano

dnia czwartego kwietnia, niedaleko drogi do Działoszyc idącej, pokazał nam się nieprzyjaciel naprzeciwko prawego skrzydła naszego. To ubezpieczywszy opanowaniem przedkiem pagórka zobaczyliśmy, iż nieprzyjaciel ruszył dalej i poszedł na Kościejowską zwaną. Poszliśmy za nim i obszedłszy po lewój stronie, obaczyliśmy go znowu nad wsią Raclawicami, gdzie pozycya jego górowała tę, na której byliśmy; sytuacya miejsca nie sprzyjała przeto widokom naszym atakowania nieprzyjaciela; zrobione więc były urządzenia obronne ku własnemu bezpieczeństwu. Wkrótce naprzeciw lewego skrzydła naszego, ruszyła się piechota i artylerya moskiewska, i wtedy armaty nasze ukryte za lasem na dół schodzącym dobrze między gałęzie celowane, wywracały mu ludzi. Cofnął ogień szybki i skuteczny tój bateryi nieprzyjaciela, który idąc na punkt naprzeciw środka naszego zaczął pomykać się ku nam, gdzie go armaty nasze z prawego skrzydła z równym skutkiem ułożone, wstrzymywać zaczęły, przy pomocy strzelców, i połowy batalionu regimentu drugiego w lesie postawionych. Pokazała się na lewym skrzydle naszym kolumna druga moskiewska, złożona z jägrów z armatami i kawaleryi, a nakoniec w większej cokolwiek odległości pokazała się kolumna trzecia na prawem skrzydle naszym. Wtedy święte hasło narodu i wolności wzruszyło duszę i dzielność walecznego żołnierza o los ojczyzny i wolność swoją walczącego, poszliśmy z frontu naszego z milicyą dniem pierwój z rekruta dymowego do obozu przybyłą, z dwiema kompaniami trzeciego, i z dwiema szóstego regimentu na nieprzyjaciela, i nie daliśmy więcej czasu baterjom jego tylko dwa z kartaczami wyzionąć na nas ognie, bo wraz piki, kosy i bagnety złamały piechotę, opanowały armaty i zniosły tę kolumnę tak, że w ucieczce broń i patrontasze rzucał za sobą nieprzyjaciel. Toż samo

stało się na lewym skrzydle naszym, gdzie odpór nieprzyjaciela dłuższy cokolwiek, ustąpił niez mordowanej równie waleczności. Zniesienie i pokonanie najzupełniejsze frontu i prawego skrzydła nieprzyjacielskiego, przymusiło lewe jego skrzydło po odparciu naszym do cofnięcia się nagłego. Batalia ta pod Raławicami trwała od godziny trzeciej po południu do godziny ósmej wieczorem. Skutek jej jest zupełne zwycięstwo. Otrzymaliśmy plac bitwy, wzięliśmy dwanaście armat, większego i mniejszego kalibru z zaprzęgami i amunicją do nich należącą. Wzięliśmy sztandar kawaleryi, pułkownika, kapitana, porucznika, chorążego i ośmnastu jeńców, bo żywość potyczki nie dała czasu pardonowania zapalonemu żołnierzowi. Zdobyto wiele orderów i znaków oficerskich i wojsko zwycięzkie wykrzyknęło na placu bitwy: Wiwat naród! Wiwat wolność! Rachować można zabitych naszych ludzi około 100, rannych tyleż... ale straty nieprzyjacielskiej domyślić się można po samym obrocie i skutku batalii. Komenderowali naprzeciwko nam generałowie Denisów i Tormansów. Z naszej strony generałowie Zajączek i Madaliński, brygadyer Manget i Lukke, major regimentu drugiego, szczególnie się dystyngowali. Młodzież z ochotników pierwszy raz bitwę widząca, w ogniu z trzech stron na nas sypanym, pokazała się prawdziwymi obrońcami swobód narodowych, to jest ludźmi za nic życie własne dla ojczyzny ważącymi.

Narodzie! to jest wierne dnia czwartego kwietnia pod Raławicami opisanie. Racz poczuć nakoniec twą siłę, doładź jej całkowitą, chciej być wolnym i niepodległym; jednością i odwagą dojdiesz tego szanownego celu! umysł twój przygotuj do zwycięstw i do klęsk, duch prawdziwego patriotyzmu powinien w obydwóch zachować swą tęgość i energią.

Mnie nie nie zostaje, tylko wielbić Twoje powstanie, i służyć Ci, dopóki mi nieba życia pozwolą. Dan dnia 5-go Kwietnia w obozie nad Słomnikami 1794 r.

*Tadeusz Kościuszko.*

*Na dowód, jak Kościuszko wiele liczył na lud wiejski, który w bitwie Raclawickiej złożył dowody męztwa i poświęcenia się dla sprawy, podaję kilka ówczesnych uchwał, mających na celu podniesienie wieśniaka do godności obywatela kraju; zwłaszcza, że już poprzednio na dniu 28 Marca wydana została odezwa o łagodnym obchodzeniu się z włościanami, mianowicie, aby dziedzice i posesorowie w dostawianiu ich do wojska nie używali przymusu i gwałtu, lecz zachętą zapal do wspólnej obrony wzbudzali. Bitwa Raclawicka otworzyła pole do wyraźniejszego jeszcze zajęcia się losem włościan, jak to z niniejszych dokumentów przekonać się można.*

## Tadeusz Kościuszko

Najwyższy Naczelnik siły zbrojnej.

Wojciech Głowacki, grenadyer regimentu milicyi krakowskiej, rodem ze wsi Rzędowic starosty Szujskiego, na potyczce dnia czwartego miesiąca i roku bieżących, okazał męztwa swego dowody; pierwszy skoczywszy na baterią nieprzyjacielską; jego odwagę nadgradzając, placowałem onego chorążym w tymże regimencie grenadyerów krakowskich. Komissya zaś porządkowa zobowiąże starostę Szujskiego, aby o tego pocziwego oficera żonie i dzieciach miał staranie.

Dan w obozie pod Bosutowem d. 13 Kwietnia 1794 r.

Ja też sam zanoszę prośby do starosty Szujskiego za nim, aby raczył ulżyć pracy familii jego, stać się ojcem w niebytności jego.

## Tadeusz Kościuszko.

### *Komissya porządkowa Województwa krakowskiego.*

Aby wspaniałości obywatelskiej oddać publiczną sprawiedliwość, podaje do pewnej wiadomości wszystkich obywateli i mieszkańców Województwa godny naśladowania i uwielbienia przykład, ze względów, jakie obywatel Antoni kniaź Szujski, starosta Rzędowski nad familią walecznego włościanina, a teraz chorążego grenadyerów Wojciecha Głowackiego, w nagrodę wierności i mężstwa z uwielbieniem i gorliwie okazał, listowne rozrządzenie, które tu w całej osnowie przyłącza się, tego ludzkiego postępku jest miłym dowodem. Obywatele! podobne przykłady niech się tylko pomnożą, a ojczyzna nasza będzie miała pożądaną liczbę wiernych i odważnych obrońców swoich.

Lecz z drugiej strony ubolewając komissya nad obłąkaniem niektórych, donosi wam zacni obywatele, iż odbiera z wielu miejsc zażalenie, iż żony i familia tych włościan, którzy oddani do milicyi wojewódzkiej, życie swoje niosą odważnie na ratunek ojczyzny, bezwzględnie robociznami zostają obciążonemi. Daleka od ubliżania cnotcie waszój komissya, nie przekonywa się o rzetelności tych zażaleń, i bodajby podobne skargi nie były nigdy prawdziwe, które cnotliwego obywatela hańbić powinny. Obywatele! to serce, które śmiało walczy za całość wspólnej ojczyzny; te ręce odważne, które pogromem są nieprzyjaciół; ci obrońcy, którzy naszą i naszych pokoleń mają ugruntować wolność i szczęście; ta szanowna ludzi walecznych familia, godna jest waszój sprawiedliwości, ratunku i ludzkiego z sobą obchodzenia się, do którego każdy dobry obywatel we własnym sercu uczuje słodką powinność.

Niniejszą odezwę komissya do druku podać i z ambon ogłosić nakazuje.

Dan na sessyi kom. porząd. d. 16 Kwietnia 1794 r.

S. Dembowski, kaszt. Czechowski, prezydujący.

*(Kopia listu z dnia 14 Kwietnia 1794 r. z Krakowa.)*

Mości Panie Zrawiński! Za odebraniem tego listu obliguję W Pana, abyś dyspozycją moją wypełnił, a to w tym sposobie. Przeszły Wojtek Bartosz, a terażniejszy Wojciech Głowacki, chorąży grenadyerów krakowskich, dystyngował się na dniu 4 Kwietnia, wskoczywszy pierwszy na baterję nieprzyjacielską, i dał dowody mężstwa swego dla miłości Ojczyzny. Ta jego odwaga daje mi okazyę najstodszą w życiu mojem, że go uwalniam od wszelkiej powinności, równie i żonę i dziatki jego; a tę zagrodę, z której robił, wiecznemi czasy dla jego żony i dzieci daruję, żadnych robocizn nie pretendując, przytem zboża wydać żonie jego na wyżywienie, pszenicy korcy trzy, żyta korcy cztery, jęczmienia korcy cztery, i tę moją dyspozycję bez odwołki wykonać proszę i obliguję dopełnić wszystkiego.

*A. książ Szujski.*

*P. S.* Z obory mojej najlepszą krowę wybrać i dać jego żonie, wieprzka i maciorę dać obliguję.

*Widocznie wskutek odznaczenia się wieśniaków naszych na polach Raclawic, a w części i nieprzychylnych głosów, odzywających się przeciw użyciu włościan do obrony kraju, wydała komissya porządkowa następującą uchwałę w parę dni potem.*

### **Komissya porządkowa Województwa krakowskiego,**

Nie mogła nigdy powątpiewać, aby odezwa na dniu 16 miesiąca i roku bieżących za familią włościan do milicyi wojewódzkiej dostawionych na gruncie pozostała, nie znalazła

pożądanego skutku. Obywatele Województwa! podnosi teraz głos ludzkości za tym ludem, który mocą uniwersału swój komissyi na dniu 14 miesiąca i roku tychże wydanego, uzbrojony i do walczenia z nieprzyjaciołmi kraju, oraz wypędzenia onych z granic województwa tego powołany, użytym zostaje, przekładając wam co sama sprawiedliwość i dobre obywatelstwo radzi, to jest: ażeby familia tychże włóścian doznawała od was opieki wdzięczności i dobroczynności, która jest każdego obywatela zaszczytem. Należą się względy temu wiernemu i do was i do kraju przywiązanemu ludowi, który bez wachania się na zawołanie stawia bronić upadającą ojczyznę, i własnymi piersiami swemi domy i własności wasze od łupieztwa nieprzyjacielskiego zasłania.

Czyż nie konieczną rzeczą jest, aby lud walczący przeciw nieprzyjacielowi powszechnemu, znajdował w téj walce ulgę i polepszenie losu swego?

W tem przekonaniu zostając komissya, z największym podziwieniem i najdotkliwszem uczuciem odbiera doniesienia i skargi, jako po wielu miejscach żony i nędzna familia tych walecznych mężów i ojców, wtenczas kiedy oni uganiają się za nieprzyjacielem, kiedy przez odwagę swoją i męstwo, pamiętne zwycięztwo w oczach własnego województwa odnieśli, nie tylko żadnego ostodzenia nie doznają, ale owszem na największe wystawieni uciążenia, cierpią za to prawie, że mężowie i ojcowie ich wiernie i własnem życiem wysługują się krajowi.

Pewną jest przecież komissya, że takowe postępowanie nie zgadza się z wolą i sercem dziedziców obywatelów, lecz zarazem nie może być obojętną na skutki onegoż; z jakiegokolwiek źródła one wynikają, zawsze są i ludzkości przeciwnie i narodowi szkodliwe.

Czyli to zła chęć, czyli niedozór, czyli obce natchnie-

nie ucisku takowego staje się przyczyną, przeświadczą się obywatele, iż zamiar tego nie inny, jak tylko, ażeby cnotliwy do obrony ojczyzny zapał w sercach wiernego nam ludu przytłumić.

Dla czego ku odwróceniu takowego złego przedsiębrać środki, jakie ludzkość, sprawiedliwość i dobro ojczyzny wskazuje, jest to jedno, co zapobiegać podstępom złości domowej lub obcej intrygi zamachom.

Ten ważny obowiązek spada na komissyę porządkową, jako na władzę wykonawczą, której czuwać na wszelkie okoliczności zamiarom powstania narodowego przeciwne, i z obywatelstwa i z przeznaczenia należy. Oświadczą przeto komissya i ogłasza, iż włościanie byli i zostają zawsze pod opieką rządu krajowego, że każdy uciśniony człowiek ma otwartą drogę poszukiwania w komissyi porządkowej szkód i krzywd sobie wyrządzonych, i że odtąd każdy ciemężyciel i prześladowca włościan, tych to walecznych kraju obrońców, jako nieprzyjaciel ojczyzny uważany i karany będzie.

W tym zamiarze stanowi komissya co następuje:

1mo. Przez wyznaczone do tego lustracye dochodzić będzie komissya najściślej, jakie są powinności dawne gruntowe, do których włościanie teraz w milicyi wojewódzkiej zostający byli obowiązany, wejrzeć w terażniejszy stan ich familii na gruncie pozostałej, a po takowem umiarkowaniu, oznaczy i ustanowi powinności, które i dziedzica i dla włościan tego gatunku osądzi być zgodne z słusnością i do należnych temu ludowi względów zbliżone.

2do. A że lud zawołany i stający do obrony ojczyzny, ani swym gruntowym obowiązkom zupełnie dosyć uczynić, ani własnemu gospodarstwu zaradzić nie jest w stanie, dzie dzic zatem i possessorowie dóbr wszelkiego rodzaju, nie tylko onemuż folgę w dawniejszych robocznach i daninach uczy-

nić są obowiązani; ale nadto starać się winni o to, ażeby ich gospodarstwo nie upadało, i żeby ziemia źródłem bogactw krajowych będąca, odłogiem nie leżała.

3tio. Włościanie zaś wezwani i ruszeni w tym czasie do zastąpienia Województwa od najazdów nieprzyjacielskich, i tym końcem przy masie ludu ruszonego nieprzyjaciela, ściągającej aktualnie znajdujący się, od wszelkiej robocizny i daniny wolnymi są dotąd, pokąd z takowej wyprawy do domów swych nie powrócą, i takowe wszelkie powinności dopiero od momentu powrotu, bez żadnej w czasie wyprawy o zaległości pretensyj, miarkowane i rachowane być powinny.

4to. Każdy dziedzic i possesor dóbr, nakazujący lub dopuszczający się wszelkich kroków uciążliwych, niniejszemu zalecaniu przeciwnych, jako szkodliwy celowi powstania narodowego w sądzie kryminalnym do odpowiedzi pociągnięty będzie, gdyby zaś komisarz, ekonom lub podstarość familie żołnierzy i włościan, uciążać i przeciwko uniwersałom swęj komisyi samowolnie powstawać lub onymże ubliżać ważył się, ten jako zdrajca do osobistęj odpowiedzi natomiast ścigany i pociągnięty będzie. Nakoniec, aby komissya i obywatele prawdziwie gorliwi, pewnymi i spokojnymi byli, iż rozrządzenie rzetelne i ogólne dobro narodu w zamiarze swoim mające, odbierają swoją egzekucyą, komissya podzieli powiaty Województwa na pewne części, i w każdéj ustanowi obywatela dozorcę, który obowiązany będzie dostrzegać dopełnienia uniwersałów swęj komisyi i o przyczynach nie-dopełnienia raportować.

Cnotliwe i szlachetne dusze! które prawdziwie kochacie wolność i ojczyznę, dajcie uczuć ludowi, że jesteście sprawiedliwymi, nie zastanawiajcie się dłużej, nie bądźcie obojętnymi na przełożone wam prawdy, za któremi głośno mówi ludzkość, a interes narodu, i szczęśliwy skutek po-

wstania naszego jawne i nieodbite być wskazuje. Obywatele! najpierwsza wasza powinność być użytecznymi swojej ojczyźnie, takimi jednak być nie można, jeżeli praw sprawiedliwości względem każdego przestrzegać i zachowywać nie będziecie.

Uniwersał ten z ambon odczytać i przez druk do publicznej wiadomości podać zaleca.

Dan na sessyi komisji porządkowej dnia 20, miesiąca Kwietnia 1794 roku.

*J. Dębiński.*  
komisarz prezydujący.

### Ustanowienie sądu kryminalnego, Województwa krakowskiego.

*Tadeusz Kościuszko i t. d.*

Ponieważ jeszcze rada najwyższa narodowa w tym czasie złożoną być nie może, a ustanowienie sądu kryminalnego w Województwie krakowskiem usilnie jest żądane, przeto organizacją onego i postępek sądowy w następujący sposób przepisuję, nim rada najwyższa jednostajny dla wszystkich województw porządek zaprowadzi.

1mo. Sąd kryminalny Województwa krakowskiego składać się będzie z ośmiu osób, do którego nominuję obywateli: Ignacego Stadnickiego, Sebastjana Dembowskiego, Stanisława Mieroszewskiego, Józefa Januszewicza, Wojciecha Mączyńskiego, Franciszka Szeydta, Marcina Krzyżanowskiego, Franciszka Bugajskiego. W mocy będzie rady najwyższej osoby do sądu kryminalnego Województwa krakowskiego przezemnie nominowane potwierdzić, lub gdy widzieć będą potrzebę odmienić i inne nominować.

2do. Komplet tego sądu najmniej z osób pięciu składać się ma; prezydentem onego będzie obywatel Ignacy Stadnicki; w przypadku niebytności jego starszy wiekiem przytomny prezydować temu sądowi ma.

3tio. Po nieodwłocznem wykonaniu przez sędziów przysięgi przed komisją województwa krakowskiego, wedle rotyniżej przepisanej. Sędziowie kryminalni w przeciągu najdalej dni dwóch jurysdykcyą swoją rozpoczną, jednego z grona swego do trzymania sentencyonarza, oraz pisarza i instygatora sądów swoich obiorą jednomyślnością lub większością wotów sekretnych.

4to. Do sądu tego należeć będą zbrodnie i sprawy w akcie powstania pod numerem 9 wytknięte; tudzież wszystkie sprawy kryminalne, karę śmierci lub wieczne więzienie za sobą ciągnące, dawniej do sądu ziemiańskiego, lub apelacyjnego miejskiego należące.

5to. Sprawy w powyższym punkcie wyrażone przez instygatora z obowiązku urzędu swego przed sądem oskarżone i popierane będą; i tenże oskarżyciel z delacyi nawet tajemnej od departamentu bezpieczeństwa publicznego onemu komunikowanej, osób występnych dochodzić i oskarżać one mocen będzie.

6to. Winna będzie komissya porządkowa zaraz na pierwszej sądowej sessyi listę występnych i w więzieniach osadzonych, wraz z przyłączeniem odebranych dobrowolnych egzaminów i świadectw sądowi podać.

7mo. Obowiązkiem tego sądu będzie, od każdego skarżonego i do sądu stawionego w komplecie całym dobrowolny egzamin z okoliczności i samego występku natychmiast odebrać, i takowy w sporządzony na to protokół wciągnąć, a po tym odebrany, obrońcę onemu doda, lub wybrać sobie dozwoli; wolny przystęp przy straży jednak woj-

skowej zabezpieczy, sądenie zaś sprawy na dniu następnym zadeklaruje.

8vo. Gdyby zaparty występek lub w części ukryty, potrzebował dowodu przez świadectwa, a nawet przyznany mógł mieć dla okazania sądowi jego wielkości podobny dowód, Sąd na pierwszym zaraz terminie, na którym instygator z obowiązku swego czyniący stósowne zapytania z wyrażeniem świadków złożyć powinien, wyrok inkwizycyi naznaczy, a za udzieleniem obrońcy pytań i świadków, na następnej znowu sessyi po ułatwionem, jeżeli zachodzić będzie, pytań bądź świadków wyłączeniu, do słuchania poprzysiężonego świadectwa także w komplecie całym przystąpi, obwionemu podobnym sposobem odvodu dozwoli, i natychmiast rozrządzenie sprawy, przedsięwzięcie i wyrok swój jednomyślnością lub większością ogłosi. W przypadku równości krések, sprawa do najwyższego kryminalnego sądu po rozsądzeniu odesłaną być powinna.

9no. Gdy wiele zależy na ukaraniu zdrajców ojezyny i zapobieżeniu, aby ci świętemu powstaniu nie byli na przeszkodzie, sąd ten kryminalny, pomnąc na ogólne bezpieczeństwo i obywatelskie powołanie, występnych na karę śmierci aktem powstania przypisaną, bez wszelkiego jednak okrucieństwa wskazywać, i niezwłocznemu wykonaniu polecać, jak najściślej obowiązany.

10mo. Egzekucya każdego wyroku najdalej w dwudziestu czterech godzinach, w miejscach, które od sądu naznaczone będą, następować powinna, a tój dozór do władzy komisyi porządkowej należeć ma; przy każdej zaś egzekucyi, instygator w assystencji woźnego przytomnym być powinien i o wykonanej sądowi dla zapisania w protokóle donieść obowiązany.

11mo. Jeżeli zaś kto pomówiony i do sądu stawiony

żadnego przeciwko sobie dowodu mieć nie będzie, owszem z zadanego sobie występku zupełnie oczyści się, takowy przez wyrok sądowy z przywróceniem sławy uwolnionym być ma, a donosiciel tajemnicy wówczas przez sąd wyjawiony, w tymże samym sądzie za zapozwem, karze więzienia przez niedziel dwie podlegać ma.

12mo. Komisya porządkowa miejsce dla tegoż sądu naznaczyć i potrzeby sądowe z kasy zastępować obowiązana. Komendant zaś miasta tak dla straży stawionych do sądu osób, jako i asystencyi w miejscach sądowych sessyi, tudzież bezpieczeństwa egzekucyi wyroków, straże i komendy wojskowe, podług potrzeby na pierwszą od sądu rekwizycyę dostawić obowiązany będzie.

13tio. Na każdą, czyli oczywistą czyli tajemną, delacyą oskarżony o występki aktem narodowego powstania opisany, bez wszelkiego względu na kondycyę, stan, dostojność, majątek, bądź z rozkazu sądu, bądź z rozkazu departamentu bezpieczeństwa publicznego, aresztowany być ma; przeciwko zaś nieprzytomnym, a podobnie oskarżonym, za wydaniem dwóchtygodniowego edyktalnego pozwu, proces powyżej opisany popierany i zachowany być powinien, oraz egzekucya wyroków tak jak z przytomnym, z portretem lub napisem imienia i przezwiska następować będzie, i do gazet publicznych podaną być ma.

14to. Komisya porządkowa obowiązana będzie w każdy tydzień przez listę drukowaną o liczbie występnych z wyrażeniem gatunku zbrodni i skazanej kary, lub też uwolnionych publiczności donosić.

To niniejsze postanowienie moje, dla każdego wiadomości, publicznie ogłoszone mieć chcę i spodziewam się razem po gorliwości obywatelskiej nominowanych przezemnie osob, iż od téj usługi, do której ich obowiązuję dla dobra

ojczyzny, wymawiać się nie będą; owszem przekonani o nieuchronnej sędzi kryminalnego potrzebie, z całą usilnością wezmą się do pełnienia swych obowiązków, ile gdy sąd takowy będzie grozą dla złych, a zasłoną dla dobrych i niewinnych, powściągnie wielu od oziębłego i niechętnego przykładania się do powszechnego ratunku, nareszcie zapobieży, aby nikt nie wykraczał przeciw świętemu celowi powstania terazniejszego.

### Rota przysięgi.

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu; jako sprawy do sądu wprowadzone, nie uwodząc się przyjaźnią, pokrewieństwem, obietnicą, bojaźnią i nienawiścią, podług dowodów, samego Boga przed oczyma mając, sprawiedliwie sądzić będę; darów żadnych przyjmować nie będę; wszelkie dowody wierności odbierać i zapisywać będę i sekretu izby sądowej nikomu pod żadnym pretekstem nie wydam; tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna Syna Jego męko.

*Tadeusz Kościuszko.*

Działo się w obozie pod Starym Brzeskiem dnia 28 miesiąca Kwietnia 1794 roku.

Zgodno z oryginałem zaświadczam

*Meciszewski,*

Kom. Porząd. Województwa Krakowskiego.

### O księdzu Dziewońskim.

10) Początki powstania taką nosiły cechę powszechnego zapatu, że skład sądu kryminalnego, ustanowionego przeciw zdrajcom kraju, nie obiecywał sobie być tak prędko czyn-

nym. Znalazła się jednak w kilka tygodni sposobność, a to w osobie ks. Macieja Dziewońskiego, pisarza Banku Pobożnego. Człowiek ten dawniej już o zmarnowanie, a jak niektórzy utrzymywali, o kradzież tego świętego funduszu oskarżony, wzięty był do więzienia przez władzę kościelną, gdzie inkwirowany dla braku autentycznych dowodów, na wolność wypuszczony został, jednak z utratą dotychczasowej posady. Później, kiedy w Krakowie konsystował Łykoszyn z swoim garnizonem, Dziewoński zrobił znajomość z niejakim Parczewskim, porucznikiem w regimencie dragonów smoleńskich, za którego iść miała jego siostra. Parczewski wychodząc z Krakowa, umówił się był z księdzem Dziewońskim, że mu tajemnie raporta przysyłać będzie o wszystkim, co się stanie w Krakowie; jakoż wierny przyrzeczeniu, donosił mu najskrupulatniej o każdym zdarzeniu. Kiedy po otrzymanem pod Raclawicami zwycięztwie, naczelnik stanął obozem pod Bosutowem, ks. Dziewoński oprócz zwykłej relacji posłał przyszlemu szwagrowi dokładny plan bosutowskiego obozu, z wyrażeniem miejsc słabszych; wszystko widać w pośpiechu piórem nakreślone. List ten wraz z planem wpadł w ręce placówek polskich, które takowy odniosły naczelnemu wodzowi, a ten jako *corpus delicti* odesłał do przesa kryminalnego sądu. Wskutek tego natychmiast został ks. Dziewoński przyaresztowany, a papiery, jakie przy nim i u niego w domu znalezione, zabrane. Po rozpatrzeniu onych powzięto nie jasne przekonanie, lecz mocne podejrzenie o współnictwie tych dwóch osób na zdradę kraju spikniętych. Doraźny też sąd niebawem skazał winnego na gardło, zaleciwszy władzy duchownej, ażeby z niego *Sacra* zdjęta została, co w wilią egzekucyi przy zwykłych obrzędach dopełniono. Nazajutrz na Rynku krakowskim, naprzeciw Szarój Kamienicy, pod mieczem katowskim spadła głowa winowajcy, wśród

okrzyków zapalonego tłumu, a błagań i wyrzekań duchownych, wołających: *Gratia! misericordia!* na co doraźny sąd kończący sprawę w 24 godzinach, uważać nie mógł. Surowość ta nie praktykująca się w czasach zwyczajnych, w rewolucjach bywa niekiedy potrzebną; raz, że konstytucyjne władze są wtenczas w zawieszeniu: powtóre, że nagłe ukaranie przeraża umysły dające się łatwo wciągać do podstępnych machinacji i zmów z nieprzyjacielem. Wszakże w tym wypadku ofiara nie była potrzebną; zwłaszcza, że nikt o kontrrewolucyi nie myślał, a i zbrodnia podług wyznania późniejszego sędziów, nie była tak udowodnioną, żeby ich sumienie czuło się zupełnie spokojnem.

11) *Dołączam tu kilka piosenek wówczas ułożonych i śpiewanych przez wojsko i lud; najoryginalniejszą, bo noszącą cechę miejscową, jest piosnka kosynierów:*

### **Daléj chłopcy, daléj żywo!**

Do broni! bracia, do broni!  
 Dzień sławy dla nas przychodzi.  
 Podnieś oręż w dzielnej dłoni,  
 Lepsza od ojców twych młodzi!  
 Do broni! stawiajcie się w rotę,  
 Liczne krain wojownicy,  
 I pełni mężkiej ochoty,  
 Zbrojcie się w kosy i piki.

A dopókiż to Moskale,  
 Dręczyć nas będą bezkarnie?  
 Dopókiż będą zuchwale,  
 Kraść nasze domy, spiżarnie?

Do broni! stawcie się w roty,  
Liczne kraju wojownicy!  
I pełni męskiej ochoty,  
Zbrójcie się w kosy i piki.

Zdradą nas podeszli, zdradą,  
Niezdolni pokonać męztwem;  
A teraz kajdany kładą,  
Jakby nas zmoгли zwycięstwem.

Do broni! stawcie się w roty,  
Liczne kraju wojownicy:  
I pełni męskiej ochoty,  
Zbrójcie się w kosy i piki.

Na płacz ojców nieużyci,  
Dzieci nasze mordowali;  
A nędzy naszej niesyci,  
Nareszcie kraj rozszarpali.  
Do broni! stawcie się w roty,  
Liczne kraju wojownicy,  
I pełni męskiej ochoty,  
Zbrójcie się w kosy i piki.

Ej bracia, przecieśmy męże

I nie bez serca Polacy,

Weźmy do rąk orężę,

Wnet pierzchną z Moskwą Prusacy.

Do broni! stawcie się w roty i t. d. i t. d.

Śmiałość chwalebna, młodzieńce!

Plamę z nas gnuśności zmaże;

Świadczą Dubienka, Zieleńce,

Co męstwo polskie dokaże.

Do broni! stawcie się w roty i t. d. i t. d.

Żelazem wolne narody

Korzą zuchwałość sąsiada,

I drogą wolność nam nada.

Do broni! stawcie się w rotę, i t. d. i t. d.

Wnet trwożny o swe korony,  
Ten, co nas napełniał strachem,  
Kłęknie tyran przełękniiony  
Przed wolnej broni zamachem.

Do broni! stawcie się w rotę, i t. d. i t. d.

Zdrajcy! bez Boga, bez wiary,

Brzydkie Ojczyzny wyrodnienie!

Już złość wasza doszła miary,

A karę odnoszą zbrodnie.

Do broni! stawcie się w rotę, i t. d. i t. d.

Głośmy zwyciężką Warszawę,  
I początek zwycięstw Kraków;  
I przewyżmy tych miast sławę,  
Dla większej sławy Polaków.

Do broni! stawcie się w rotę, i t. d. i t. d.

Ty! coś nadzieją jest nasza

Wodzu! o Polski ozdobo!

Żadne nas groźby nie straszą,

Gdziekolwiek pójdiesz, my z Tobą!

Do broni! stawcie się w rotę, i t. d. i t. d.

Próżno szpizowe rusznice,  
Srogie wyrzucały ciosy.  
Widziały już Raclawice,  
Armaty wzięte przez kosy.

Do broni! stawcie się w rotę, i t. d. i t. d.

O! rycerze! zwyciężcie!

Precz serc wątpliwość i trwoga:

Ach! jakże słodko nieść życie,

Za Ciebie Ojczyzno droga!

Do broni! stawcie się w rotę, i t. d. i t. d.

Przysięgamy stokrotnie,  
 Nie dać się więcej ciemieżyć:  
 I pójdziem wszyscy ochotnie,  
 Z Kościuszkiem \*) bić i zwyciężyć.

Do broni! stawcie się w rotę,  
 Liczne kraju wojownicy:  
 I pełni męskiej ochoty,  
 Zbrójdziecie się w kosy i piki.

Pieśń ta jest widocznie naśladowaną z hymnu Marsylczyków, który we Francyi czternastoma swemi strofkami stworzył czternaście armii.

## PIEŚŃ KORPUSU TOWARZYSKIEGO

KAWALERYI NARODOWEJ

na hołd powinny

JAŚNIE WIELMOŻNEMU KOŚCIUSZCE,

Naczelnikowi swemu oddana

O! Moskalu szalony,  
 Gdyś tak wiele oślepony,  
 W Polsceś hulać sobie wróżył,  
 Przez tę zdradę, którąś użył.

Zwiódłeś w Grodnie przekupników,  
 Dając im trochę rublików.  
 Na twą skórę, los to wróży,  
 Pan Kościuszko jest bicz Boży.

\*) Dziwna rzecz, nazwisko samo tego popularnego bohatera naszego tak było nieutarte, że go odmieniać nie umiano, i tak w publicznych pismach często spotykać można: *Kościuszka*, zamiast: *Kościuszki*; z *Kościuszkiem*, zamiast z *Kościuszką*.

Zapomniałeś w Ukrainie,  
Jak twoja krew w polach płynie;  
    Co naczelnik zrobił znaki,  
    Że mężne przy nim Polaki.

Jest niezabud z Ciebie łupem,  
Dość medalów, dość was trupem;  
    I ten dowód męztwa, siły  
    Zaświadczą wszędzie mogiły.

A żeć dalej zdrajco hardy,  
Dał ci w zęby kamień twardy,  
    W dzień czwartego Kwietnia w polu,  
    Gdyć dosyć wyciął kąkolu.

Raławice świadkiem męztwa  
Twojej szkody, nam zwycięztwa,  
    Z trzech kolumnów twojej zgrai,  
    Reszta was tylko się czai.

Ale chcecie widzę uciec,  
Żywcem do Moskwy powrócić.  
    Będzie głośno w każde kraje,  
    Jak wygniciem w pień tę zgraję.

Naczelniku ukochany!  
Prosim, bądź tak przekonany:  
    Że nam miło legnąć w grobie,  
    Aby być posłusznym Tobie.

Zna Ojczyzna Twoje czyny,  
Czują wszystkie onęj syny,  
    Że jój chcesz wolność przywrócić,  
    A łakomcom życie skrócić.

Ty wolności wskrzesicielem,  
I niepodległości celem,  
Chcesz zwycięzty dziś to sprawić,  
Nas z despotyzmu wybawić.

Wolność życia duszę znaczy,  
Twoje światło nam tłómaczy.  
My za każdym Twojem tchnieniem,  
Pójdziem dla Twój sławy z pieniem,  
Wnet tych zdrajców wykorzenim.

Bo za takim Generałem  
Idzie każdy z nas z zapalem.  
Pozna Moskal, Prusak, piki,  
Jak im kark złamią i szyki.

Broń, armaty, polskie kosy,  
Stłuką na dół harde nosy.  
Wtenczas Polak wytłómaczy,  
Jak strzedz się trzeba rozpaczy.  
Pałasz centrum we łbie znaczy,  
Iż siekiera zabić raczy.

*Frankowski,*  
major tegoż korpusu  
wierny podkomendny.

## PIEŚŃ KOSYNIERÓW.

Dalój chłopcy, dalój żywo,  
Otwiera się dla nas żniwo!  
Rzućwa pługi, rzućwa radło,  
Trza wojować kiej tak padło.

Niech kobieta gospodarzy,  
Niech pilnują roli starzy,  
My parobcy, zagrodniki,  
Rzućwa cepy, bierzwa piki,  
Bierzwa kosy, bierzwa dzidy,  
Otrząśniewa się z téj biedy.  
Bijwa wszysecy wraz Moskali,  
Bo nas się dość natyrpali.  
I naucwa Sołdrę Prusa  
Że i w nas jest polska dusa.  
Jesce nasa chłopska kosa,  
Potrafi im utseć nosa,  
Wymłóciwa ich jak snopy;  
Cósto? bośmy to nie chłopy?  
Jus ich strzepali za katy  
Przy Słomnikach nase braty,  
Siekli, stłukli, zmordowali,  
Harmaciska odebrali;  
Odebrali wozy, bryki,  
Dukaciki i rubliki.  
A ci, co byli zwawemi,  
Pozostawali starsemi.  
Głowacki, co był Bartosem,  
Chodzi teraz jak pan z trzosem,  
I Gwoździckiemu nicego,  
Nieduskasby i nam tego.  
Hejno chłopcy idźwa, iwa,  
Nasej się ksywdy zemściwa!  
Nie załujmy na nich pięści!  
Mamy ręce po pięć palców,  
Bijwa dobrze tych zuchwalców;  
Popsedajwa woły z zbozem,

Śpiesza wszyscy za obozem,  
 Popsedajwa i poduski,  
 A psystańwa do Kościuski!

### AD POLONOS.

Tres aquilae certare paraent, certare cruenta;  
 Nigrescunt binae; Tertia lacte nitet;  
 Esto quidem verum est: *Nimum ne crede colori*;  
 Candori tamen haec Laus propria usque fuit.  
 Has Nigras nigra facta docent, docuereque dudum,  
 Dum injuste Vestrum diripuere Solum.  
 Haec *Libertatem*, qua nihil pretiosus uno  
 Ictu intendebant sternere, Vosque simul.  
 Regina *Alba* avium! justas consurgito in iras;  
 Qua pede, qua rostro pelle repelle Scelus,  
 Sunt Tibi fideles, novi, tua pignora, Cives:  
 Sunt Generosa illis pectora, rumpe moras.  
 Rumpere moras, Summa arma, vola *Polona propago!*  
 Pro *Patria* et *Proprio* sit tibi dulce mori.  
 Audior: en! quasi de Coelo lapsus *Kościuszko*.  
 Gentis totius nomine bella movet.  
 I! Felix *Kościuszko!* tibi Gradivus amicam  
 Spondet opem: Lauris contege grande caput,  
 Fide Deo, Matrique Dei, neque Nomina temne  
 Seu *Stanislae* tuum, seu *Casimire* tuum.  
 Sis *Kościuszko* tuis *Gedeon*, *Samson*, *Salamonque*  
 Sint Philisteri, quos petis ense, Viri.  
 Ejice de nidis sibi quos struxere Volucres  
 Nigrae! trunca ungues, rostraque adunca seca.

Ut *Causa*, vincis, sic *Armis* vincere perge;  
 Et geminae titulum Laudis ab Hoste refer.  
 Et quam *Justa* geris. tam sint quoque *Prospera* bella  
 Sentiat et Martem gens inimica tuum  
 Sic erit, ut toties referas *Aquila Alba* triumphos;  
 Invicta quoties sumseris Arma manu.  
 Ita votet, praesagit, ac jam, jam oculis usurpat.  
*Nobilissimae Poloniae gentis* Cultor, et Amicus Perpetuus,  
 Alexius Nedeczky de Nedecze Parochus Podvilkensis  
 Inclyti Comitatus arvensis Tabulae Judiciariae.

*Assessor.*

Wiersz powyższy pokazuje z jakim współczuciem w Węgrzech przyjmowano odgłos powstania Kościuszkowskiego.

12) Ignacy Wieniawski ze służby amerykańskiej, od ogłoszenia konstytucyi sekretarz komisji policyi obojga narodów, protegowany od Zajęczka i innych gorętszych przywódców dlatego, że się lubił popisywać liberalnymi sentencjami, był po śmierci generała Wodzickiego w bitwie Szczekocińskiej zasłój, mianowany gubernatorem miasta przez Kościuszkę. Dla utrzymania ducha wydawał wypisy z gazet z godłem: *Post Nubila Phaebus*. W jednym numerze zaręcza, że miasta do ostatniego tchu nie opuści, a tymczasem za zbliżeniem się przedniej straży wojska pruskiego, powierzony sobie zamek i warowne miasto przez sekretną umowę, bez wiedzy władz cywilnych i komisji cywilno-wojskowej nieprzyjacielowi poddał. Którą to umowę, że major Kalk z pułku 2-go wraz z nim podpisał, przeto oba przed sąd wojenny powołani zostali do stawienia się, czego gdy nie dopełnili, za zdrajców uznani, na szubienicę otrzymali wyrok. Powieszono ich tylko w portretach w Warszawie; wy-

rok zaś ten potwierdził Kościuszko d. 3 Lipca. Rzecz jednak pewna, że Wieniawski ani Kalk zdrajcami nie byli; nie mając tylko żadnych sił obrony, kapitulowali; widząc zaś rozjątrzenie warszawskiego pospólstwa, nie mieli czego dosiadywać. Podaję tu punkta kapitulacyi miasta z Prusakami, w której jednak nie ma wymienionego nazwiska Wieniawskiego, tylko Kalka; pierwszy bowiem zaraz wyniósł się na Podgórze.

### Kapitulacya.

Niech będzie wiadomo niniejszem, że gdy królewsko-pruski generał-major, kawaler pruskiego czerwonego orła i tegoż orderu za zasługi szef regimentu Gens d'Armes, generał-szef tych pod Krakowem zgromadzonych królewsko-pruskich i rosyjsko-cesarskich wojsk, Jmci Pan de Elzner, mnie, kapitana artyleryi Pontanus, umocował z Jmci Panem w Krakowie, znajdującym się komendantem i podpułkownikiem Kalkiem i Jmci Panem wice-prezydentem\*) i przytożnym zgromadzonym magistratem, kapitulacją względem oddania zamku i miasta królewsko-pruskiemu wojsku ułożyć; przeto jednomyślnie obydwie strony z warunkiem, wzwyż wyrażonemu Jmci Panu generałowi de Elzner następujące kapitulacyi ułożyły punkta, że mają być podane.

1szy. Królewsko-pruskie wojsko natychmiast odbiera w posiadłość zamek i miasto Kraków, jako też na przedmieściach zrobione okopy.

2gi. Wszyscy dotychczas znajdujący się Jmci Panowie sztabs i subalterni oficerowie wojsk regularnych, jako też wszyscy do wojska należący oficyaliści, nietylko w spokojnej osiadłości i majątków, czy to w gotowiznie, bądź w do-

\*) Był nim Michał Wohlman.

brach stojących, mogą się do mianych dóbr, jednak pod tą wyraźną kondycją udać, ażeby w przeciągu pół roku ani przeciwko królewsko-pruskiemu wojsku, ani przeciwko rosyjsko-cesarskiemu wojsku służyć nie ważyli się.

3ci. Wszystkie nieregularne wojsko tak konne, jak piesze, które tylko dla terażniejszej instrukcyi jest zgromadzone, lubo będzie do swoich domów puszczone, jednak kara postronka ich czeka, jeżeliby kiedykolwiek przeciwko wojskom królewsko-pruskim i rosyjsko-cesarskim uzbrojeni znaleźni byli.

4ty. Wszystkich w mieście znajdujących się chorych plejzerowanych, tornistry i bagaże, do uzdrowienia ich będą utrzymywane; medykamentami i żywnością kosztem miasta opatrzeni będą.

5ty. Wszystka w zamku i mieście znajdująca się artylerya i amunicya; broń, sprzęty wojenne i wszelkiego gatunku wojenne narzędzia, jako też wojenne wszelkie kassy, sumy pieniężne, magazyny i t. d., będą tym królewsko-pruskim oficerom i komisarzom oddane, których wzwyż pomieniony generał-major de Elzner wyznaczy.

6ty. Magistratowi, całemu obywatelstwu i duchowieństwu, którzy do insurekcyi należeli lub nie, nietylko im osobista wolność, lecz każdemu jego własność zapewnia się.

7my. Gdyby zaś w klasztorach, lub w innych prywatnych domach sprzęty wojenne, sumy pieniężne, lub magazyny znajdowały się, przeto takowe wierno okazane, królewsko-pruskiemu komisarzowi oddane być mają.

8my. Wzajemnie wszystkie pisma, które w terażniejszym powstaniu wyszły, jako też broń, która jeszcze w rękach obywatelskich znajduje się, proch, kule, pod karą ciała i życia, wspomnianym królewsko-pruskim komisarzom oddane być mają.

9ty. Niniejsza ogłoszona kapitulacya jest *in Duplo* ułożona ze wszystkich stron kontrahentów własnymi rękami podpisana i ich własnymi pieczęciami i miejską pieczęcią wzmochniona, i takowa ma być Wmu generałowi komendującemu i kawalerowi orderów królewskich de Elzner do aprobacji przełożoną.

Działo sie w Krakowie, dnia 15 Czerwca 1794 r.

(Podp.) *Pontanus*, J. K. Mości pruski kapitan artyleryi i kawaler orderów zasług.

(Podp.) *J. Kalk*, podpułkownik. — *Michał Wohlman*. — *Xawery Wilant*.

*Maciej Bajer*. R. k.

Wzwyż wyrażoną kapitulacyę aprobuję nietylko we wszystkich punktach i klauzulach, więcéj jeszcze chcę pozwolić, że ci z województwa krakowskiego do Galicyi lub innych miejsc schronieni szlachta, którzy w mieście posesye lub inne grunta mają, gdy się spokojnie podług praw obchodzić będą, nazad powrócić mogą; tak, że nietylko ich własność, lecz i osobista wolność nienaruszoną zostanie. Rząd zaś miejski taki, jaki przed insurekcyą był, ma być znowu zgromadzony.

W kwatrze głównej, Promnik dnia 15 Czerwca 1794.

(Podp.) *von Elzner*, J. K. Mości pruski aktualny generał-major, szef regimentu Gens de Armes, czerwonego orła i zasług kawaler.

Podług współczesnych świadectw, postępowanie pruskich władz było łagodne; nie prześladowano nikogo, i to, co się rozbiegło za kordon w pierwszym popłochu, zaczęło powracać do miasta i spokojnie osiadać.

100

## T R E Ś Ć .

---

Wstęp do Pamiętników Lichockiego . . . . .	Str. III
Pamiętnik Filipa Lichockiego o powstaniu w Krakowie 1794 r. . . . .	13
Przypisy objaśniające :	
1) O ucieżeniu Krakowa dnia 19 Listopada 1793 r. . . . .	49
2) O jenerale Wodziekim . . . . .	50
3) O Tadeuszu Kościuszcze . . . . .	53
4) O Aleksandrze Linowskim . . . . .	55
5) O bitwie pod Kozubowem . . . . .	56
6) Akt powstania obywateli; mieszkańców wojew. krakowsk. . . . .	60
7) Ofiary obywateli krakowskich w pierwszym dniu powstania . . . . .	68
8) Raport Kościuszki o bitwie Raławickiej, i postanowienia względem włościan . . . . .	71
9) Ustanowienie sądu kryminalnego wojew. krakowskiego . . . . .	80
10) O księdzu Dziewońskim . . . . .	84
11) Pieśni i wiersze z czasów krakowskiego powstania . . . . .	86
12) O Wieniawskim komendancie Krakowa i o kapitulacyi z woj- skami pruskimi . . . . .	94

---



22717/  
/





22717/  
1

